



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 19 maja 1956 R. NR. (20/724)

MOSKWA CHCE TYLKO BRONI ATOMOWYCH

POCZYNAJĄC od jesieni ub. roku, czyli ostatniej konferencji genewskiej, ustaly rozmowy mocarstw zachodnich z Rosją, mnożą się natomiast rozmowy dwustronne wszelkiego rodzaju. Była wizyta Adenauera w Moskwie, Bułganina i Chruszczowa w Londynie, teraz Mollet i Pineau pojechali do Moskwy. Ponadto odwiedzili Moskwę przedstawiciele Kanady, Szwecji, Norwegii i Danii.

Cechą obecnej dyplomacji Sowietów jest uchylanie się od zaciągania zobowiązań wobec Zachodu w formie umów i porozumień i pobieranie decyzji jakby niezależnie od stanowiska mocarstw zachodnich. Przykładem tego była sowiewska deklaracja w sprawie Środkowego Wschodu w czasie, gdy Chruszczow i Bułganin byli w drodze do Londynu. Zasady tej deklaracji powtórzono później we wspólnym komunikacie brytyjsko-sowieckim, lecz Moskwa może twierdzić, że nie ustąpiła W. Brytanii w dwustronnych rozmowach, zrobiła tylko dar z łaski jeszcze przed rozmowami.

Oczywiście jest to nieprawda. Zawzięcie i niemiła ponura determinacja brytyjska obrony interesów na Środkowym Wschodzie, nawet jeżeli by to miało doprowadzić do wojny, wpłynęła na stanowisko sowiewskie. Publiczne wyrzeczenie się przez Rosję zamiarów wywołania wojny arabsko-izraelskiej przy zyskiem W. Brytanii, osiągniętym za cenę uznania sowiewskich wpływów na Środkowym Wschodzie, co znalazło wyraz w komunikacie z rozmów. Poniżej jednak Rosja uczyniła swe ustępstwo jednostronnie, przed rozmowami, komunikat stwarzał pozory, że ustępstwo brytyjskie w postaci uznania wpływów sowiewskich na Środkowym Wschodzie, uzyskała Rosja w rokowaniach bez żadnej z jej strony zapłaty. Może się wydawać, że nie ma to praktycznego znaczenia. A jednak ma, bo Rosja stwarza pozory, że ustępuje W. Brytanii z łaski, a uzyskuje od niej ustępstwa pod naciskiem.

W omawianym tygodniu Kreml ogłosił decyzję jednostronną zmniejszenia swych sił zbrojnych o 1.200.000 ludzi. Krok ten był na Zachodzie przewidywany, lecz chyba nie w takich rozmiarach. Posunięcie to nastąpiło bezpośrednio po zerwaniu rozmów rozbrojeniowych z Zachodem i gwałtownych atakach propagandowych na Sojusz Atlantyczny, nazywany „głównym źródłem napięcia w stosunkach międzynarodowych”. Zmniejszenie konwencjonalnych sił zbrojnych (w zeszłym roku zdemobilizowano 640 tys.) jest spowodowane trzema czynnikami: brakiem siły roboczej do wykonywania planów przemysłowych, rozbudowywaniem broni termojądrowej oraz pewnością, że Zachód nie wywoła wojny. Są to jednak przesłanki, zrozumiałe jedynie dla ludzi myślących krytycznie, a tacy są wszyscy na świecie w mniejszości. Masy, władz w krajach azjatyckich, będą widziały tylko goły fakt: Rosja rozbija się jednostronnie, prawie że zgodnie z doktryną Gandhiego o nie sprzeciwianiu się złą sił, podczas gdy Ameryka zwiększa budżet obronny, a Niemcy zachodnie tworzą swą armię. Ponadto Francja krwawo tłumi rewoltę w Algierii. Brytyjczycy wieszają Greków na Cyprze, a w bloku sowiewskim zaczyna rozkwitać nowa „wolność”. Na Węgrzech są wypuszczani z więzień socjaliści, w Polsce rozpętała się swoboda słowa, aż do granic krytykowania Rosji za niedzielnienie pomocy Powstaniu Warszawskiemu, a w samej Rosji dokonywana jest ponoc „reformy łagrów”. To wszystko razem wzięte stwarza doskonałe warunki dla propagandy komunistycznej.

Podczas gdy wiele państw nawiązuje dwustronne rozmowy z Rosją, pochłonięta przygotowaniem do wyborów Ameryka trzyma się od tego prądu na uboczu. Niechętny Ameryce pa-



DRUŻYNA LONDYŃSKIEGO A. Z. S. u MISTRZA KOSZYKÓWKI W W. BRYTANII NA R. 1956
Od lewej: E. Baker, Z. Emerling, R. Weglarz, J. Kruk-Strzelecki, W. Gedroy, Z. Luniewski, W. Szymański Foto Bednarski

W następnym numerze raporty dziennikarza angielskiego Cyril J. Hart'a o polskich zawodnikach żużlowych w Anglii.

W NUMERZE:
Szkice historyczne M. Paszkiewicza o Arianach polskich, na str. 3 kolumna „Najprostsza Droga” redagowana przez młodych poetów i literatów na emigracji J. Site i J. Jaksńskiego z wierszami A. Uhatowicza. St. Mekarski pisze o młodym pokoleniu w Kraju. J. Białasiewicz nadesłał reportaż z pobytu gen. Andersa w Chicago. Ponadto kroniki: kulturalna, wojskowa i filmowa, „Między plotką i anegdotą”, Sovietica i Bzdził oraz

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Z KATEGORIAMI I WYNIKI POPRZEDNIEJ

KSIĄŻKA dla WSZYSTKICH

Wydawnictwo GRYF PUBLICATIONS LTD. w Londynie



Przy współpracy firm: B. ŚWIDERSKI — KSIĘGARNIA KOMBATANCKA (Londyn), LIBELLA (Paryż), POLISH-AMERICAN BOOK Co. (Chicago), VISTULA PRESS (PTY) LTD (Sydney), które objęły przedstawicielstwo „KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH” w W. Brytanii, Francji, Stanach Zjednoczonych oraz Australii i Nowej Zelandii i przyjmują wpłaty i zamówienia w tych krajach.

SERIA PIERWSZA

1. Z. BOHUSZ-SZYSZKO — Atomowa pożoga, powieść
2. G. GREENE — Ministerstwo strachu, powieść szpiegowska (w przekładzie J. Jasieńczyka i O. Żeromskiej)
3. J. URSYN — Torricola, powieść sensacyjna
4. C. H. DEWHURST — Kontakt bezpośredni, reportaż (w przekładzie J. P. Herwartha), z przedmową gen. W. Andersa
5. H. NAGLEROWA — Zawalidoga, powieść obyczajowo-społeczna
6. S. PIASECKI — Zapiski oficera armii czerwonej, szkice satyryczne

Każda z książek liczyć będzie 200—250 stron druku i posiadać mocną i ładną oprawę płócienną oraz piękną, artystyczną obwolutę wg. projektu znanej grafiki Władysława Szomańskiego. Cena w okresie pierwszych trzech miesięcy od chwili wyjścia z druku książek:

w Wielkiej Brytanii: 8 sh. 6 d. we Francji: fr. fr. 450 w Stanach Zjednoczonych: \$ 1.50

wzgl. równowartość w innych walutach

Po 3 miesiącach cena książki zostanie podwyższona i wynosić będzie: 12 sh. fr. fr. 600 \$ 2.00

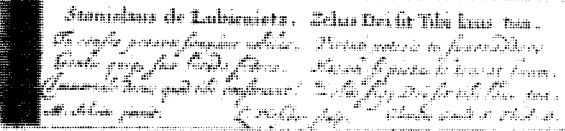
wzgl. równowartość w innych walutach

W dniu 15 maja 1956 ukazały się w sprzedaży 2 pierwsze książki, które należy niezwłocznie zamówić, pamiętając że cena ulgowa obowiązywać będzie tylko przez 3 miesiące t.j. do dnia 15 sierpnia 1956

ABONENCI „ORŁA BIAŁEGO”

z W. Brytanii, Szwecji, Włoch, Brazylii, Kanady, Argentyny i Szwajcarii
MOGĄ KIEROWAĆ ZAMÓWIENIA I WPŁATY WPROST DO ADMINISTRACJI NA ADRES
GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road, London, S.W. 11.

(Dokończenie na str. 8)



STANISŁAW LUBIENIECKI
portret M. Scheitsla, rytowany przez L. Visschera
(do szkicu Mieczysława Paszkiewicza o Arianach polskich na str. 7)

DWUNASTA ROCZNICA MONTE CASSINO

W NIEKTÓRYCH latach rocznicę Monte Cassino obchodzono w czysto, na masowych zebraniach i akademiach, podczas których znaczenie zwycięskiej bitwy jest szeroko omawiane, a prasa poświęca mu liczne artykuły. Kiedy indziej, jak w tym roku, po latach dwunastu od zdobycia słynnej Góry Klasztornej świętą rocznicą przechodzi bez tych zewnętrznych oficjalnych wyrazów należnej czci i pamięci.

Nie znaczy to jednak, że zwycięstwo z maja roku 1944 będzie w tym roku zapomniane, albo zatarte w polskiej pamięci. Zbyt głęboko wpisano się ono w sercach uczestników bitwy, żołnierzy i dowódców, którzy piełgali się po stromych stokach Góry Klasztornej ku niemieckim gniazdom oporu, aby je zniszczyć i otworzyć drogę na Rzym, ostatecznemu zwycięstwu nad bar-

barzyńskim najeźdźcą. Zbyt mocno uwierzyli, że w tym czasie całego narodu, który po kręskach i beznadziejności pierwszych lat wojny doznał się narzeczcie promienia triumfu i sławy.

Codziennosc drobnych spraw materialnych, długoletność oczekiwania, wreszcie rozwijający się na tym tle i próbujący brać górę sceptycyzm młodych ludzi, podważają wolę wytrwania. Próbuja osłabić w upartym dążeniu do zawsze tego samego wielkiego celu, dla którego ginęli nasi koleżki na stokach Cassino i miliony rodaków, podczas drugiej wojny światowej. Wspomnienie świętego zwycięstwa i wielkich dni, ogromnego wysiłku, śmierdnej walki i ofiary, oświetla nam daleki sens naszego życia, otwiera niewyczerpane źródła moralnej, rozstrzygającej o biegu historii siły.

NATRĘTNE WIZYTY REŻYMOWE W RZYMIE

Bawili i bawią jeszcze w Rzymie katolicy reżymowi *Hagmayer* i *Rostworowski*, którzy natargowie do-praszają się o kontakty i rozmowy.

Efekt, jak dotychczas ten sam, co uprzednio: obaj ci panowie gdyby byli obecni na nabożeństwie trzecioma-jowym w Santa Maria Maggiore, dozna-liby bardzo silnych wrażeń i otrzymali najlepszą odpowiedź Papieża, Kurii i Polaków na emigracji na swoje insy-nuacje, propozycje i sugestie.

Potwierdza się zresztą, że główny atak katolików reżymowych skierowa-ny jest na Francję. Według ich za-mierzeń, z którymi nie tał się ostat-nio *Dobraczyński*, ma tam być utwo-rzone główne centrum akcji katolików reżymowych na Europę zachodnią.

Poza tym mnożą się pozwolenia na wyjazd zagranicę, wydawane nawet ludziom nie związanym z reżymem. Tak np. ostatnio bawi w Wenecji i zapowiadany jest w Rzymie *Ludwik Morsztyn*, znany krakowski dramaturg i poeta.

Także kontakty cudzoziemców z Po-lakami w kraju odbywają się na pla-szczynach „swobod” i ostentacyjnego „niekrepowania”.

Wszystkie posunięcia reżymu można sprowadzić do dwóch głównych założeń, które przyswiecały wyjazdowi Bułganina i Chruszczowa do W. Bry-tanii: nic nie zmienić w sprawach istotnych, a uzyskać od Europy zachodniej placet na trwanie i uznanie status quo.

SZCZEGÓLNE UROCZYSTY OBCHOD 3 MAJA W RZYMIE

Tegoroczne święto narodowe 3 maja obchodzone w Rzymie szczególnie uroczyste ze względu na jego związek z 300-letnią rocznicą ślubów Jana Kazimierza.

Z tego względu uroczystość prznie-siono do Bazyliki Santa Maria Mag-giore, gdzie w kaplicy Borghesiańskiej odbywają się wszystkie nabożeństwa za Kościoły Milczenia.

Mszę św. odprawili tym razem Se-krataryz Kongregacji Spraw Nadzwyczajnych, ks. arcybiskup *Samoré*, który po Ewangelię wypowiedział piękne obrony Czestochowy i jej znaczenia w dziejach narodu. Mówca przypomniał prześladowanie, któremu ulegał Kościół

w Polsce, opór wiernych ze swymi pa-terami na czele i wzniosłą pochwałą i zachętą pod ich adresem zawartą w liście Ojca św. z dnia 8 grudnia 1955 do biskupów polskich.

Pod koniec mszy św. Mons. *Samoré* odczytał telegram Ojca św., będący od-powiedzią na depeszę młodzieńczej Am-basadora R.P. i ks. arcybiskupa Gaw-liny, inicjatorów i organizatorów uro-czystości.

Przed rozpoczęciem mszy św. odcy-tano długą listę biskupów polskich uwieczonych, wygnanych i pozbawio-nych swoich praw. Zrobiła ona na obecnych duży wrażenie.

Kaplica Borghesiańska, która ma (Dokończenie na str. 8)

LISTY DO REDAKCJI

CZY STRÓJ SZLACHECKI
BYŁ NARODOWYM?

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „Orla” z dn. 5 maja br. autor ciekawej rubryki „Między Plotką i Anegdotą” okazał się bardzo niełaskawy na nasz historyczny strój szlachecki, zwany „narodowym”.

Powiada, że było on jedynie przejściową modą. Prawda, ale jakież rozpowszechniony strój modą nie był? Zresztą ta „moda” trwała dobrych 200 lat i stosunkowo niedawno przeminęła. Wystarczyło chyba, by stała się tradycją, przypiętą przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu”.

Na to już nie ma odwołania! Jasne, że w ciągu tych 200 lat ubiór szlachecki ulegał zmianom. — I właśnie te zmiany, nie naruszając zresztą jego wschodniego charakteru, są modą w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Ks. Jędrzej Kitowicz opisuje bardzo szczegółowo współczesne mu mody.

Pan J. P. H. odmawia temu tradycyjnemu ubiorowi nazwy narodowej. Wydaje mi się że nie ma racji. Od wieków strój ten swoi i obcy nazywali „polskim”, co w ustach Polaka znaczy tyle co „narodowy”. Wprawdzie nosiła go tylko szlachta, ale szlachta polska, nie węgierska lub gruzińska. Zresztą, właśnie szlachta polska, a nie kto inny, reprezentowała na zewnątrz naród jako całość.

Strój ten znali mieszkańcy Rzymu, podziwiający wjazd Jerzego Ossolińskiego, czy Paryżanie z okazji przybycia poselstwa króla Władysława IV, wreszcie niemal cała Europa dzięki Lisowickom.

Znają go i dzisiaj ludzie na zachodzie dzięki rysunkom Rembrandta i della Belli. Ludziom zachodnim ubiór wschodni podobał się i podoba dotychczas choć to się nie odbiło na modach cywilnych. Natomiast, o ile chodzi o wojsko, to wschodnia moda huzarów objęła wszystkie niemal armie europejskie i zawędrowała aż do Ameryki.

Szczególnie nasi gospodarze są zakochani w mundurze huzarskim. Ze wszystkich rodzajów kawalerii mają najwięcej pułków huzarskich. O ile chodzi o kawalerię nieregularną, t. zw. yeomanry, to niemal wszystkie pułki nosiły się z huzarską. Do dnia dzisiejszego reprezentacyjna Royal Horse Artillery ma wspaniałe huzarskie mundury, a generalowie noszą wschodnią szablę, przypominającą karabęle.

Autor „Między Plotką i Anegdotą” traktuje z ironią pomysł „Polonusa” z tygodnika „Życie”, by w chwilach uroczystych występować w strojach narodowych.

Uważam że Polonus ma rację. Np. czemu polski ambasador, wracając z Krolewej Wlk. Brytanii listy uwierzytelniające, ma być ubrany w haftowaną dyplomatyczną liberię, a nie, wzorem Węgrów, w strój narodowy. W imię czego ma wyglądać jak fagas swego węgierskiego kolegi!

Czy dlatego, aby nie tracić wschodu? To zakrawa na kompleks zachodności. Wiem od swej nauczycielki angielskiego jaką furorę robili w Londynie Węgrzy w strojach narodowych. Angolicy mają zbyt dużo zmysłu estetycznego i zamilowania do „pageantry”, aby nie ulec urokowi pięknego stroju.

Zresztą czy tylko Angolicy?

Proszę przyjąć zapewnienia mego szacunku

Adam Jarosiński

Raglan Hotel, 33, Bedford Way, W.C.1.
6 maja 1956 r.

Jakutom pieczeń z foki smakuje...
HASKOBY paczka ZDROWIE
BUDUJE.

NAJSZYBCIEJ,
NAJKUTECZNIEJ,
NAJTAŃNIEJ POMOZESZ
RODZINIE W KRAJU
WYSYLAJĄC PRZEZ
NAJSTARSZĄ FIRMĘ
WYSYŁKOWĄ

W. FLETCHER
(CHEMISTS) LTD.

ASPIDAR
DEPARTMENT

5, Rampayne Street,
London, S.W.1. Tel. VIC 5555

DUŻA ZNIŻKA CEN:

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 16/-
5 x 3 miliony Penicillin Procin 28/-
100 tabl. 0.25 Serpasil ... 14/-
10 cc 250 mg. Cortisonu ... 18/6

* * *
Guma indyjska 10 lbs. ... £3.70

* * *
Materiały, żywność, Nylony
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

STEFAN MEKARSKI

Młode pokolenie w dzisiejszej Polsce

CHULIGANI I „WDECHOWCY”

POD koniec ubiegłego roku ukazał się w tygodniku „Poprostu”, w organie młodej inteligencji komunistycznej cykl artykułów niejakiego Stanisława Manturzewskiego o drugim, niepodlegającym urzędowej i rodzinnej kontroli życiu młodzieży. Artykuły te zrobiły wielką karierę w prasie krajowej. Do dziś stanowią one i prawdopodobnie nadal stanowią będą klucz do orientacji w uchylających się dotychczas od rozpoznania elementów wewnętrznego życia części młodzieży w Kraju. W oparciu o te artykuły czytane przez starszych „jak sensacyjna powieść kryminalna” — powstała już obfita literatura publicystyczna, a rodzi się książkowa. Manturzewski stworzył coś w rodzaju szkoły myślenia o młodym pokoleniu dzisiejszej Polski.

Karierę swą zawdzięczają te artykuły temu, że autor ich w swoisty sposób uogólnił i wysublimował objawy przestępczości w życiu młodzieży. Przypomnieć zaś należy, że uogólnienie jest ulubioną metodą w procesie poznawczym, zalecaną natrętnie przez markso-leninizm. Stopień prawdziwości tych uogólnień ma być tym wyższy, że oparte one zostały na rozległych i długotrwałych badaniach w szkołach warszawskich i poza stołecznymi, w domach kultury, świetlicach, a nade wszystko w osobistych kontaktach autora z różnymi ośrodkami młodych chuliganów. Wyniki tych badań zostały następnie przedyskutowane na blisko stu zebraniach, których uczestników przedstawia się jako znawców zagadnienia.

Przed wszystkim sprawa liczby. O jakiejś statystyce bliżej określającej ilość młodzieży chuligańskiej w Polsce nie może być mowy, bo zjawisko jest ciegłe płynne, dynamiczne i dlatego nieuchwytne w kategoriach statystycznych. Badania Manturzewskiego i jego szkoły mówią o „co najmniej setkach tysięcy” chuliganów „zaczątkowych”, w stanie embrionalnym i o „co najmniej dziesiątkach tysięcy” chuliganów rzeczywistych, „dojrzałych”, w wieku od lat 14 do 22, w szkołach, fabrykach i najrozmaitszych warsztatach pracy. Nawet pilny i sumienny badacz spraw młodzieży w Kraju musi być zaskoczony tym szacunkiem liczebnym. Zjawisko chuliganstwa wśród młodego pokolenia jest zjawiskiem powszechnym po drugiej wojnie światowej i bynajmniej do Polski się nie ogranicza. Ale masowość zjawiska w skali przedstawionej wyżej przez badaczy komunistycznych jest nieoczekiwana tym bardziej, że jak się z dalszych uwag okaże, chuliganstwo bynajmniej nie wyczerpuje liczebnie interesującego nas zagadnienia.

Sprawa staje się bardziej jeszcze pasjonująca, gdy obnaża się przed nami sama istota, treść owego „drugiego życia” tej formacji młodego pokolenia. Działalność bowiem przestępcza chuliganów, wyrażająca się np. takimi faktami, jak wrzucanie ludzi pod pociąg, przypalanie piersi papierosem, nacinanie oczu żyłkami czy zapinanie ust na agrafkę — jest wprawdzie integralnym, ale wcale nie jedynym, a nawet nie najistotniejszym elementem chuligańskiego stylu postępowania.

Chuliganów śledzi się dziś w Polsce ze stanowiska socjologii jako członków grupy, złożonej z jednostek, uważających siebie za chuliganów i w związku z tym wyróżniających się nie tylko zewnętrznym fasonem, fryzurą czy krojem ubrania, ale realizujących również swoje ideały, przestrzegających właściwych sobie „reguł etycznych”.

Chuligani skupieni w tzw. paczkach, zorganizowani są na zasadzie wódzostwa. Obserwacje wskazują, że przywódcą paczki cieszy się wysokim autorytetem jej członków i potrafi im narzucać żelazną dyscyplinę. Skład społeczny paczki wykazuje ogromną większość młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Nie brak i młodzieży pochodzenia inteligenckiego, z reguły jednak nie zajmują one w grupie stanowisk eksponowanych. Uderzająco wysoki procent w „paczki” to sieroty i dzieci małżeństw rozdzielonych. Język chuliganów — to soczysta mieszanka Wiecha (popularnego przed wojną i obecnie, dopyłpów i tzw. kryminalów, pisanych warszawskim „slangiem”) oraz relikty żargonu podziemia i okresu, w którym panowała tzw. gwara szmuglowa. Mapa chuliganstwa wykazuje największe zagęszczenie oczywiście w wielkich

miastach i wielkich centrach przemysłowych, jak Łódź, Śląsk, Nowa Huta. Ostatnio jednak również na wsi i na tzw. głuchej prowincji zjawisko jest w marszu, wykazując swoisty koloryt i właściwości regionalne przy zachowaniu pewnych zasadniczych założeń „ideowo-programowych”.

Jakie są te założenia? Szkoła Manturzewskiego wysuwa na czoło politycznej „ideologii” chuliganów nienawiść do „Polski Ludowej”, ale praktycznie wrogostwo to obejmować ma całe społeczeństwo, każdy materialistyczny czy idealistyczny, system sądów wartościujących życie. Podstawową zasadą stosunku chuliganów do otaczającej ich rzeczywistości — to cynizm. Cynizm w stosunku do jakiegokolwiek opinii, doktryny, do każdego poglądu na świat.

W języku Wiecha przykazania te wyrażają się w powiedzeniach, które tu pragnę podkreślić, ponieważ należą dziś w Polsce do żelaznego jakoby repertuaru nie tylko potocznej mowy na ulicy, ale w szkole czy w fabryce, ale także na zebraniach komunistycznych, a nawet na posiedzeniach naukowych reżymowej Akademii Nauk. Chuligan mianowicie nie powinien nigdy „dać się zagiąć”, a więc wyprowadzić w pole, nie powinien dać się nabrać komukolwiek, kto „zasuwa dętą mowę”. Co to jest „dętą mowę”? Jest to taki sposób wyrażania się, który za pomocą dużych słów, słów o pewnym ładunku intelektualnym czy uczuciowym wypowiedzią jakiegokolwiek ogólne sądy czy prawdy. Uleganie „dętwej mowie” następuje np. wtedy, gdy bez ostrego, cynicznego sztyretwa i ironii używa się słów lub zwrotów takich, jak: komunizm, socjalizm, demokracja ludowa, Polska Ludowa itp. Ale „dętą mowę” jest również wtedy, gdy nie wykpi się apelu pracy dla ojczyzny, gdy się np. ujawni, że się jest zakochanym, gdy się ulegnie zachwytowi pod wpływem bodźców nieprzewidywanych w repertuarze chuligańskim, gdy się powściąga własną czy obcą brutalność, okazuje współczucie itd.

Na tle kultu powszechnej negacji tego, co jest, wyrasta chuligański kult tego, co dziwne, co życie uduwnia, kult tego, czego nie wolno. W atmosferze pogardy dla „dętwej mowy” sloganów, plakatów, gazet krystalizuje się swoisty urok, atrakcyjność chu-

MŁODA INTELIGENCJA

MÓWIĄC o „wdechowcach” opuszczamy już właściwie ramy wyznaczone wielkim formacji chuligańskiej i przechodzimy do zagadnienia młodej inteligencji w Polsce dzisiejszej, a więc do roczników lat mniej więcej 1930-tych, ludzi liczących 25 i więcej lat życia.

Są to, lub raczej powinny to być pierwsze roczniki tzw. inteligencji ludowej, bo uformowane już całkowicie przez system szkolny i wychowawczy, wynikiły z przewrotu 1945 roku.

Przewrót na polu szkolnictwa znalazł swój najbardziej skrajny a efektywny liczebny wyraz w obrazie uczelni wyższych. Gdy w okresie niepodległości mieliśmy 27 wyższych uczelni z 49 tysiącami studentów, to dziś oficjalna statystyka notuje 84 wyższe uczelnie ze 143 tysiącami młodzieży studiującej. Ta osłupiająca inflacja uczelni wyższych, wywołana przede wszystkim mechanicznym awansem szkół średnich, wydała swoje owoce, którymi nie oміeskał pochwalić się ostatnio minister szkolnictwa wyższego p. Rapacki mówiąc, że w ciągu minioniej 6-ltki „blisko 150 tysięcy inżynierów, agronomów i prawników, pracowników kultury, młodych specjalistów wszystkich dziedzin opuściło nasze uczelnie”.

Zastępczyni Rapackiego pani Omeliańczuk-Krassowska uzupełniła liczby podane przez swego szefa wyliczeniem osiągnięć ideologicznych przewrotu w programie szkolnictwa wyższego. Osiągnięcia te polegają na przezwyciężeniu typu uniwersytetu liberalistycznego oraz autonomizmu, dążącego do oderwania uczelni wyższej od państwa; na nowym składzie klasowym studentów; na sukcesach w walce o nowe treści naukowe; na zmianach w świadomości większości pracowników naukowych; na najściślej szej — wreszcie — współpracy z naukową ideologią Związku Sowieckiego. Wszystkie te „zdołbyce” nie mogą — zdaniem p. Omeliańczuk-Krassowskiej

ZE SPRAW KRAJOWYCH

ligaństwa, które w przeciwieństwie do oficjalnych form życia młodzieży odznacza się tym, że nie jest nudne. Manturzewski twierdzi, że historyczna niechęć do „dętwiaków” i zrodzony z tej niechęci kult wewnętrznej solidarności wywala w chuliganach „potężne emocje o napięciu wręcz ekstatycznym”. Kluczowym i coraz bardziej epidemicznym wyrazem tej „ekstazy” — są kryminalne przestępstwa chuliganów.

Chuligani nie wyczerpują modelu kultury obyczajowej młodego pokolenia w warunkach, które stworzyła tzw. Polska Ludowa. Są oni tylko skrajnym, najbrutalniejszym przykładem tej kultury.

W klasyfikacji socjologów komunistycznych istnieje w Polsce druga jeszcze kategoria chuliganów, wyróżniających się szeregiem cech pozytywnych, chuliganów oswojonych, kompromisowych, dopasowanych do istniejącej rzeczywistości. Szkoła Manturzewskiego ochrzciła ich mianem „wdechowców”. Nazwa ta, wyjęta również ze słownictwa Wiecha, oznacza tych, którzy nie dając się „zagiąć dętwej mowie, są w dechę”, tzn. są cwaniakami. Mniejsza o śmieszność nazwy. Ważne jest to, że wedle opinii komunistów „wdechowcy” obejmują właściwie resztę młodzieży w Polsce, w każdym razie — cytuję — jest ich kilkanaście razy więcej, aniżeli normalnych tj. rzeczywistych chuliganów. „Wdechowcy” — to wysublimowani chuligani ich jakby wyższe wcielenie, młodzież rozsądna, wolna od hysterii, prowadzącej do kryminalu. Solidarni ze zwykłymi chuliganami w cynicznej nienawiści do „dętwej mowy”, „wdechowcy” nie izolują się jednak od środowiska, przeciwnie, mają swoje plany, ambicje, sięgają po stypendia, robią karierę i kiedy widzą w tym interes, pozwalają sobie na „chwyt światopoglądowe”, mające świadczyć o ich lojalności, bez zaangażowania jednak swej osobowości.

Według komunistów — „wdechowcy” są groźniejsi od normalnych chuliganów. Tych ostatnich można od biedy likwidować administracyjnie. Z „wdechowcami” jest sprawa trudniejsza. Mówią bowiem i robią nawet, co trzeba, często niepodobna im stawić zarzutów, zwłaszcza, że społecznie rekrutują się „ze środowiska przodowników pracy, dyrektorów z awansu społecznego, luminary życia kulturalnego”.

— pozostać bez wpływu na ideową i polityczną postawę nowej inteligencji polskiej.

Poszukujemy pilnie odzwierciedlenia wyliczonych tu urzędowo zdobytych przewrotu w kwalifikacjach rzeczowych masy 150 tysięcy młodych specjalistów. P. Rapacki ocenia bardzo surowo te kwalifikacje: „Na pracy znacznej części studentów i absolwentów ciąży powierzchowność teoretycznego przygotowania, brak samodzielności inicjatywy w opanowywaniu nauki i jej stosowaniu w życiu, niedostateczna umiejętność krytycznego myślenia”. P. Omeliańczuk-Krassowska powtórzyła mniej więcej to samo, na dokładkę dodała jeszcze „nikłe zainteresowania intelektualne absolwentów, niepogłębiony światopogląd marksistowski, brak zrozumienia kierunku naszego rozwoju społecznego, wąski praktycyzm w pracy, nastawiony na ilość, a nie na jakość”, bierny stosunek młodej inteligencji do urzędowych imprez Roku Mickiewiczowskiego, do obchodów poświęconych rocznicy rewolucji 1905 roku itd.

Dialektyczny talentu p. Rapackiego i p. Omeliańczuk-Krassowskiej, zdolny ożenić skrajny optymizm ze skrajnym pesymizmem, nie wykazały inne fachowe oceny rezultatów dziesięcioletniej polityki szkolnej. Odbyły przy końcu ub. roku 5-ty Krajowy Zjazd delegatów Zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego — stał się trybuną najczarniejszego pesymizmu. Rosnąca z każdym rokiem fala drugoroczności i odsiewu w szkołach średnich odbija się fatalnie na studiach wyższych. Przy ostatnich np. egzaminach wstępnych na uczelnie wyższe na 100 zgłoszonych kandydatów nie zdawało egzaminów przeciętnie ok. 40-tu, tj. takich, którzy nie wykazali minimum wiadomości koniecznych do podjęcia nauki w szkołach wyższych. Wербализм, mechaniczne obkucie, brak logicznego myślenia, fatalna gramatyka — oto stereotypowe

obserwacje komisji egzaminacyjnych. Wbrew demagogii kierowników ministerstwa nowe „treści naukowe” i „przemiany świadomości” nie zdobyły umysłów 150 tysięcy młodych specjalistów. Nie tylko zwyczajni studenci, ale zaawansowani na stanowiska naukowe tzw. aspiranci wykazują przy egzaminach kandydackich dla pracowników naukowych poziom, określony oficjalnie przez komunistycznego profesora filozofii Adama Schaffa jako „haniebna komedia”. Ponury komizm znalazł swój wyraz w odpowiedzi aspiranta na pytanie: „Skąd się wzięła nazwa: socjalizm utopijni?” Odpowiedź brzmiała mianowicie: „Ponieważ na skutek niezrozumienia wśród społeczeństwa — wielu z nich kończyło życie w sposób tragiczny”. Trudno się dziwić, że w tym stanie rzeczy zrozpaczony egzaminator publicznie stawia pytanie: czy nie należy uznać za chybyony eksperyment włączenia dialektycznego materializmu do programu studiów uniwersyteckich? Dodajmy do siebie, że problem ten zyskuje na aktualności zwłaszcza po uchwaleniu komunistycznego kongresu w Moskwie merytorycznej rewizji Historii Wschodniowyzkowej Komunistycznej Partii bolszewików.

Komunistyczny rektor uniwersytetu łódzkiego prof. Jan Szczepański miał odwagę zaprzeczyć tezie wiceministra pani Omeliańczuk-Krassowskiej i stwierdzić, że uniwersytet markso-leninowski nie stał się podstawą wychowania młodzieży, nie znalazł równowagi między wykształceniem ogólnym i specjalizacją, nie stworzył nowej syntezy. Szczepański dodaje, że dekompozycji uniwersytetu bolszewickiego w Polsce towarzyszy „silna ofensywa Kościoła katolickiego na uniwersytetach, aby wykażać, że w oparciu o zasady religii można dokonać reorganizacji uczelni wyższych”.

Niewątpliwym sukcesom ilościowym nie towarzyszą więc — jak widzimy — należyte kwalifikacje rzeczowe i fachowe najmłodszej inteligencji umysłowej. Szkolnictwo komunistyczne nie zdolało też wychować zapowiadane przez propagandę ideowego typu inteligenta, mianowicie tzw. inteligenta ludowego uformowanego przez filozoficzne i etyczne ideały materializmu markso-leninowskiego i realizującego te ideały w życiu codziennym.

Stołą coś odwrotnego. Dochodzimy tu do najbardziej charakterystycznego wyniku dziesięcioletniej polityki wychowawczej komunistów. Urzędowi rzecznicy tej polityki nazywają „nieludzkim paradoksem” fakt, że postawa życiowa pierwszej transzy tzw. inteligencji ludowej jest zdecydowanie „drobnomieszczańska”.

Należy tu od razu przestrzec przed ewentualnym nieporozumieniem. Postawa drobnomieszczańska — w rozumieniu komunistów — to nie znaczy postawa idealistyczna, wynierzona bojąco przeciw reżymowi lub wykazująca jakiś znamieny zwrot ku religii. Nie „mowy inteligent” — o ile idzie o zagadnienia światopoglądowe — jest, wedle oceny komunistów, „zatrzaśniętą duszą”, nieważliwą — ich zdaniem — na wpływ jakiegokolwiek ideologii. Odnosi się cynicznie czy obojętnie zarówno do komunizmu jak i do kapitalizmu, do bezbożnictwa jak i do religii, uważa za „dętą mowę” zarówno propagandę na wiecu reżymowym jak kazanie w kościele.

„Drobnomieszczańskość” części najmłodszej inteligencji należy rozumieć dosłownie. Jest ona — zdaniem markso-leninistów — doskonałe bezideowa, nijaka, wolna od jakiegokolwiek pasji i prawdy wewnętrznej. Jej upodobania i ambicje życiowe są jakoby jak najbardziej prozaiczne: posada, mieszkanie, szansa robienia interesów na boku; w życiu osobistym: małżeństwo z rozważy, flirt na boku, brydż, jazz, szlafrok. Z punktu widzenia klasowego ulega temu procesowi „mieszczańszenia” przede wszystkim młodzież pochodzenia robotniczego i wiejskiego. Z punktu widzenia ideowego proces ten obejmuje najbardziej fanatycznych i zasłużonych aktywistów z reżymowego Związku Młodzieży Polskiej, tzw. zetempowców, zwłaszcza, gdy zajmują stanowiska i zakładają rodziny na prowincji, której profil nie odbiega od wzorca tradycyjnego.

RALEIGH
Najlepszy angielski
ROWE R
wysła do Polski
HASKOBA
2, Hogarth Road,
London, S. W. 5.

AKCENTY

PRZED niespełną miesiącem Janusz Artur Ihnatowicz porzucił karierę urzędnika Biura Ubezpieczeń, wstępując do nowicjatu Ojców Benedyktynów w Quebec.

Decyzją swoją zamknął i podsumował czas pierwszej młodości, w którym melancholijna refleksja nad życiem i niesmięte poszukiwanie człowieka były mu przewodnikami w poetyckiej drodze.

Urodził się w Wilnie, w roku 1929. Lata wojny, której echa wbrew przyjętej opinii, pozostały w jego poezji, przeżył w kraju, opuszczając go w roku 1946. Przez Szczecin, ukryty w rybackiej barce, przedostał się do zachodniej strefy Niemiec, skąd następnie przybył do Anglii.

Częsta zmiana środowisk, atmosfera zmieniających się, lecz stale obowiązujących doktryn politycznych, zmusiły go wcześniej do wyrobienia własnego światopoglądu.

Z wykształcenia humanista, tak oto sam mówi o własnych studiach:

„W moją naukę wchodziły prywatne szkoły przed wojną, tajne komplety w czasie wojny, komunistyczne gimnazjum w powojennej Polsce i „reakcyjny” szkoły na emigracji, aż bogobojnie skończyłem na katolickim uniwersytecie w Irlandii”.

W roku 1951 uzyskał tytuł B.A. (Hon.) na „University College” w Dublinie, gdzie studiował filozofię i psychologię, i w tymże roku wyjechał do Kanady.

Jakkolwiek młody, ma już w swoim dorobku sporo pozycji literackich: trzy dramaty, nowele, poematy i opowiadania, zarówno w języku polskim jak i w angielskim. Ponadto tłumaczenia psalmów z hebrajskiego, przekłady z Walta Whitmana i Ezra Pounda na język polski, wreszcie przekład dramatu J. Zawiejskiego „Sokrat” na język angielski.

Ciekawie zapowiadający się eseiista, nacisk położył przede wszystkim na poezję, w myśl własnej teorii, że dobrej prozie potrzebna jest długa szkoła, lata doświadczenia i obserwacji.

Jakkolwiek trudno mi się z tym zgodzić, uważam jednak, że twórczość Ihnatowicza rozpatrywać należy w świetle powyższego twierdzenia.

Silnie rozwinięta zdolność obserwacji i duże wyrobienie intelektualne każą mu pisać, przy jednoczesnym dowolnym wyrzuceniu się prozy możliwości ograniczają się niemalże wyłącznie do formy poetyckiej.

Stąd niedostateczne różnicowanie doznań, stąd wiele treści, które z łatwością dałoby się ująć w prozaiczną narrację („Paysage sentimental”, „Madonna w stylu Picasso”, „Wigilia”).

Ihnatowicz nie dość starannie segreguje materiał twórczy, dlatego świetne nieraz pomysły wiotczą i giną w jego wierszach. Za przykład posłużyć może chociażby „Notturmo (Lasciate...)”, gdzie obok pysznej metafory: „życie jak kot zakrada się (przez ogród i gaśnie) umierających oczu (zielona lampa)”, mamy słaby pejzaż złożony z czterech elementów (komini, światła samochodu, morze, poeta na ganku) niedostatecznie „przeżytych”, niekoniecznie nawet do podbudowania centralnej metafory.

Drugim brakiem poetyki Ihnatowicza jest pewna niedbałość stylistyczna. Jeśli mi wolno posłużyć się takim obrazem, niektóre z jego najlepszych nawet wierszy („Alegoria groty”, „Changing trains”, i przede wszystkim „Epilog”) przypominają wytwórny pana we fraku, ale... z rozpiętą koszulą. Przesuwanie podmiotu na koniec zdania, zbyt częste posługiwanie się jedną i tą samą formą prezentowania obrazów („i gaśnie) umierających oczu (zielona lampa”, „a po ogrodach... a po krążgankach... a po uliczkach...”, albo też „tak to stara kobieta... tak to ogień...”) nadają niektórym jego wierszom piętno nieporadności.

Braki te przysłania jednak głęboko ludzkie odczucie świata, nacechowane przedwczesną mądrością. W moim odczuciu jego poezji, za ilustrację mógłby służyć człowiek żywo zainteresowany rozgrywką się opodal akcją, nie zbliżający się jednak, raczej wyciągający szyję, niemniej jednak emocjonalnie biorący udział.

Zdaje sobie sprawę, że krzywdę Ihnatowicza próbując go „rozgrzyść” w paru słowach, mam jednak nadzieję, że czytelnik sam i to z łatwością odnajdzie w zaprezentowanych wierszach te cechy pozytywne, które przemilczalem.

J. S. S.

NAJPROSTSZA DROGA

JANUSZ A. IHNATOWICZ



MIĘDZY ABITIBI I HUDSON BAY

Stosy drzewa wzdłuż toru, Indianka ze złym okiem
i sosny karłowate, świerki przykucnięte
i wiatr od morza siny jak mgła

kraj nie jest litościwy, mrozem w czerwcu
paląc dłonie nagie i liście zamykając
w tupinach, jak katuże lodem

lis wrzeszczący w sidle, sarna rozdarta
i wilki odpędzone od padła, bracia,
wiatr nam o namiot i w życiu źle.

★

i nie mówiłem nic, nic w te noce
gdy się zdawało że niebo upadnie
jak zachód i jezioro gejzercem wybuchnie
na świat nocy pełen

wtedy tylko od krzaka do krzaka chodząc
na piskłęta opuszczone, na czaple
młode z głodu ginące poglądałem,
w tę noc płonących lasów
niezatowanych róż

ale tamte czasy minęły, jak mija
palma areny mozaikowej krwią
i ci co zdobyli królestwa swych lez
odeszli w dymach już dawno,
a my wciąż na tym łóżku pomiętych
jaśminu płatków leżąc słuchamy
pieśni dalekich i poryku lwów

tak ciało pragnieniem nieodkrytym
od kości odpada noc po nocy
gdy się oczy od kochania odwrócą
i samotność jest ciała przy ciebie
bo tamci dłoń w dłoni ku lauronom odeszli
i piaski pustyni porannej osamotnione są

tak porzucam cię, wiatru szukając,
co może echa odległe przyniesie
gdy się gdzieś wielbił przy studni odezwi
i żrebak biały ku wzgórzom
rząc pobieży

i znów nie wierzę że natrafię
na ten jeden ślad wśród wydm
bo pragnieniem jestem tylko
bez ust by wieczność pić.

ANIOŁ WYCIĄGA DŁON

Włożywszy białą różę do ręki delikatnej
wiosna zawinęła się w lato i od łak odeszła
więc czas już namioty zwinąć nylonowe
jak międzyplanetarnych motyli skrzydła

i dwory Alraszydów odeszły z trawnika
jak baranek co za dziewczyną bieży romantyczną
i śnieżny ptaszek i my — welony poetyczne,
karnawał westchnień skończył się, jak książka

harfy w pokrowce pochowane i lutnie na ramionach
arionowie i rybalki w płaszczach złotych
skoczkowie pięknych dam, tłum ten pieśni,
miłosnej piękna gry, jak rosa wysechł
z trawnika

bo czas słońca mieczem, na darni
ofiary wybrał sobie i pali

schroń się pod płaszcz Abrahama
cieniu ukryty wśród drzew.

MOUNT ROYAL I ORATOIRE ST. JOSEPH

Pozdrowienie sosnom objętym pierścieniem miasta
gdy się nad nimi kopuła wznosi
wiatr na szczycie o flagę oparty,
po drabinie schodów wśród drzew wierzchołków
pne się

Rzeka, ciało leniwe, przeciąga się południem
na kamieniach w dole ludzie zasiedli i marzą
o fortunie kolo kręcej
jak tramwaj ku rzece zjeżdżający
ze zgrzytem

Iskry słoneczne po kopule pętną
ku krzyżowi
wiatr w sosen gałęziach usiadł jak szyszka,
nieruchomy —
pozdrowienie ciszy otoczonej pierścieniem
przemijania.

PIEŚŃ SAMOTNEGO CZŁOWIEKA

w oknie oświetlonego pokoju kobieta zakłada kapelusz
a tam wysoko za szybą błyszczy kaktus
o srebrzystych kolcach
drzewo prostokąty światła w włosach mają
nieruchome
w wąskim korytarzu ku kuchni z żoną mąż rozmawia
kochankowie objęli się w pokoju zasypianym
światłem latarni
zamyka ktoś gdzieś książkę: spać już trzeba
rękę daj

a pod drzewami parku, od chodnika
z którego uciekł wieczór
cchem ostatnich stóp
beztowna noc zawisła

mój dom po stokroć budowany
rozplynął się jak zmrok
bo ze chęci i snów uwięty
utudy wiecznej namiot

i mówiłem o miłości do odbici
w krzywych zwierciadłach marzeń
bo całowałem wargi dymu:
rzeźbiony kamień a nie żywą krew

opuszciliem już to miasto wzywających okien
bo larów trwałych w kącie sypialni
postawić nie mogę.
gdzie światem umiera kwiat wiśni
jak rosa

opuszciliem już to miasto gdzie dłoń pięści dłoń
i latarni światło jak tiul wiję się przez noc
czułością słodką
opuszciliem już ten świat orchidei nokturnowych
co rano jak węgiel spalonych dni
piszących ból:
powolne umieranie.

sed animal est triste in me
gdy się liście ku sobie szeleszczeniem wabią
bo ze śmierci jest ten klucz
którym otworzyć chcę światu bramę.

HISTORIO WYOBRAŹNI, MUZO ŻŁOTA

Gdy nalożnice Nerona spostrzegły, że pan ich — zlotopalec —
usnął na łożu z płatków ogrodowych róż,
gdy nalożnice te, powtarzam, niewolnice greckie
(bo takie tylko dziewczki lubiał cesarz) spostrzegły,
że boski umysł już po innych pejzażach niż ich uda
jutrzenkowe wędruje: wysunęły się cicho z łoża perłowego,
z bursztynowej komnaty, i ku fontannom poranku pobiegły,
ku młodzieńcom wysmukłym popłynęły, brzozy wiosenne,
dziewczęta spragnione miłości.

Gdy tak pan spał, a palacowe dziewczki ukryły się w krzewach
pod parasolem fontan, pod wargami gladiatorów wysmukłych,
gdy się ranek porozwieszał po gałęziach jak morele,
jak brzoskwinie różowe, ranek — słodkie palce wróżki,
cesarzowa w oknie stojąc smutna była
najpiękniejsza pani świata, srebrnodonna, jutrztenkowa,
rozkoszy pełna jak amethystowa kadzielnica, pani świata
płakała w oknie bez łez, żalita się piniom bez słów,
smutna pani, niekochana.

A po ogrodach liście drżały wśród pieszczot
a po krążgankach, po białych kolumnadach
przelatywał niedostyśzalny, niewolniczy
altowy miłości śmiech;
a po ulicach świt się walewał w pustce, a po polach
rosa przysiadła na trawach, a od dalekich gór
od omglonych cieni płynęła kryształowa woda
do fontan — cesarzowej łez.

KAPRYŚNA wiosna chicagowska poskąpiła w tym roku blasków słonecznych, które dodawały w latach poprzednich tyle uroku tradycyjnym obchodom Polonii ku czci Konstytucji 3 Maja. W tym roku olwiane chmury wisiały nad rocznicową manifestacją, która odbyła się 6 maja z udziałem *gen. Władysława Andersa*.

A jednak mimo panującego chłodu, mimo ostrego wiatru w tym naszym „Windy City”, mimo niepewności, czy niebo nie zacznie kropić deszczem, tysiące osób stawiło się na uroczystości, wypełniając po brzegi kościół św. Trójcy, zalegając chodniki, maszerując w pochodzie przez miasto oraz gromadząc się w Parku Humboldta, gdzie od dziesiątek lat odbywa się publiczna manifestacja na terenach dookoła pomnika Tadeusza Kościuszki.

Nie jaśniały tym razem w słonecznym blasku występujące w pochodzie barwne stroje grup regionalnych, organizacja weterańskich, młodzieży harcerskiej, kapel szkolnych czy związków kobiecych. Biel i czerwień tak licznych polskich sztandarów i barwy Sztandaru Gwiazdźstego nie błyszcząły w pełnej krasie i nie zachwycały oczu dziesiątki sztandarów Związku Narodowego Polskiego, organizującego co rocznie tę potężną manifestację polonijną.

Mimo to wypadła ona i tym razem okazała jako wyraz idealnej postawy Polonii chicagowskiej, pamiętającej o wielkim akcie ustawodawczym dawnej Rzeczypospolitej i nawiązującej do jego wskazań na chwilę obecną, tak tragiczną dla narodu polskiego i starej Macierzy. Udział zaś *gen. Andersa* w obchodzie oraz jego przemówienie do kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy zebrał się w parku Humboldta, uświetniły demonstracją polonijnego społeczeństwa i nadały jej silnych akcentów aktualności.

Obchód majowy rozpoczął się solennym nabożeństwem, odprawionym w kościele św. Trójcy w polonijnej dzielnicy miasta. Zapelnili się kościoł pocztami sztandarowymi, przedstawicielami organizacji i tłumem wiernych. *Gen. Anders* zasiadł na honorowym miejscu w głównej nawie przed ołtarzem w otoczeniu zarządu głównego Związku Nar. Polskiego z prezesem *K. Rozmarem* na czele.

Solenną Mszę św. za pomysłność Stanów Zjednoczonych i przywrócenie wolności Polsce celebrował proboszcz świątyni ks. dr Stanisław Lisewski CSC w asyście ks. Kazimierza Czaplackiego CSC jako diakona i ks. Jerzego Szymanowskiego CSC jako subdiakona. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Edwin J. Kadzielewski CSC. Pięć religijnych podczas modłów wykonał *Paweł Prokopien*, a na zakończenie świątynia rozbrzmiała potężną pieśnią „Boże coś Polskę”.

Po ceremoniach kościelnych na ulicach sąsiadujących z dzielnicą polonijną, dookoła siedziby ZNP przy Division, zaczął organizować się pochód. Około sto organizacji wysłało do pochodu swoje delegacje i poczty sztandarowe, podzielone na cztery dywizje pod kierownictwem komendantów. W godzinę później pochód wyruszył w kierunku Parku Humboldta ulicami miasta, zamkniętymi na czas jego przemarszu dla ruchu kołowego.

Na czele pochodu kroczyła orkiestra, dalej poczty sztandarowe Związku Narodowego Polskiego, Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek w Ameryce, Macierzy Polskiej, Zjednoczonych Polek w Ameryce i Unii Polskiej w Stanach Zjednoczonych, dalej członkowie Komitetu Obchodu i członkowie głównych zarządów organizacji o zasięgu ogólnokrajowym i lokalnym.

Szły więc zarządy wspomnianych głównych organizacji, Sokolstwa, Związku Klubów Małopolskich, Związku Podhalan, Zjednoczonych Klubów Polskich, Polskiego Komitetu Międzyorganizacyjnego, Stow. Samopomocy Nowej Emigracji, Kola Macierzy „Nowa Polonia”, stanowego wydziału Kongresu Polonii, Stow. Polskich Kombatantów i Kół Oddziałów PSZ, Skarbu Jedności Narodowej, Legionu Młodych Polek i in.

JÓZEF BIAŁASIEWICZ

POLSKIE CHICAGO DOMAGA SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI DLA POLSKI

Za tymi reprezentacjami maszerowała I dywizja pochodu, składająca się z organizacji weterańskich, a więc Polskiego Oddziału Amerykańskich Weteranów, Oddziałów Pomocniczych Pań, Stow. Weteranów Armii Polskiej (Hallerczycy), byłych żołnierzy PSZ, Armii Krajowej, Samopomocy Lotniczej, byłych wartowników w Niemczech, Legionu Pułaskiego i in.

Drugą dywizję pochodu tworzyły organizacje młodzieżowe, a więc Wiązki Związku Polek, Kadeci Legionu Pułaskiego, młodzież ZNP, drużyny młodzieżowe Związku Klubów Małopolskich, Obwód ZHP, uczennice Madonna High School, drużyny doboszy i trębaczy Macierzy, kapela Gordon Technical High School, skauci z polonijnych szkół parafialnych, kluby młodzieży szkół średnich, organizacja studentów uniwersytetów Chicago Inter-Collegiate Council i inne.

W dywizji trzeciej maszerowały Okręgi Ligi Morskiej, Okręgi Sokolstwa, Tow. Polskich Ułanów T. Kościuszki, Unia Polska, Liga Polskich Kobiet, Związek Podhalan z własną orkiestrą, wydział kobiet Okręgu ZNP itd.

Wreszcie w czwartej dywizji maszerowały zwarte organizacje i ich komórki, Centrum Przyjaciół Żołnierza, marszałkowie Gmin, Grup, Towarzystw i Osad, Kluby Małopolskie, Kolo Lekarzy Polskich na Wychodźstwie, Kolo Lwowian, Związek Miłośników Wilna, b. więźniowie polityczni, Polska Rada Pracy, Skarb Jedności Narodowej, Stow. Kupców i przemysłowców i bardzo liczne poczty sztandarowe, zamykające ten barwny i różnorodny orszak ludzki, przetrzaskany rydwanami, orkiestrami i strażą porządkową.

Pochód przez miasto trwał około dwóch godzin. Tysiące przechodniów ulicznych przyglądały się pochodowi, który maszerował Augusta Blvd., gdzie na domach mieszkalnych powiewały flagi amerykańskie i polskie.

W Parku Humboldta zebranie zajął komisarz 13 Okręgu ZNP *Walentyn Kozuch* stwierdzając, że obchód ma nie tylko rozpamiętywać przeszłość historyczną, ale też dać wyraz troski Polonii w Chicago o los rodaków nad Wisłą, Odrą i Zbruczem, gdzie naród polski prowadzi śmiertelną walkę o swoją wolność.

Po powołaniu na przewodniczącego prezesa *Rozmarka*, hymny narodowe, amerykański i polski, odśpiewała *Bronisława Walucha*, a następnie inwokację wygłosił ks. dr Lisewski CSC.

„Daj nam poznać, miłośnicy Panie — modlił się kapłan — że jeżeli kiedy, to dzisiaj w to uroczyste święto narodów, każdy ucześciwy Polak powinien postawić się gangreną niezgody i rozbić ją narodowego walczyć jak najenergiczniej. Weźmy do rąk kazania proroka narodowego ks. Skargi i czytamy, a własnym oczom trudno dać wiarę, że te kazania były głoszone już tak dawno temu, a i dziś jeszcze Polakom trzeba byłoby wciąż je powtarzać. Zastanówmy się poważnie nad cierpkimi słowami Proroka i zachowajmy je w sercu. Pamiętajmy, że wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone. Słubujemy przed Marią, Królową Polski, że wszelkimi siłami dążyć będziemy dzisiaj i jutro i zawsze do tego, żebyśmy wszyscy jednym byli sercem, jedną duszą”.

Prosząc p. *Richarda J. Daleya*, mayora miasta Chicago, do zabrania głosu, prezes *Rozmarek* przedstawił go jako prawdziwego przyjaciela Polonii.

Prezes K. Rozmarek

W charakterze przewodniczącego manifestacji przez *Rozmarek* oświadczył, co następuje:

„Już sto sześćdziesiąt pięć lat temu Polska Konstytucja 3 Maja udowodniła światu, że wierzy w demokrację, że uznaje wolność sumienia, że godzi się na wolność słowa, że wszystkich obywateli uważa za mających równe prawa i równe obowiązki.

„Zebrani tutaj tak licznie dumni się czujemy, że pochodzimy z narodu, który się zalicza do najstarszych demokratycznych społeczeństw na świecie.

„Szczęśliwą i zaszczyconą czuje się dziś Polonia chicagowska, że jej przypada w udziale ta wielka manifestacja pamiątkowa światu, że Polska jest jednym z najstarszych krajów, które wprowadziły w swoim społeczeństwie ustrój demokratyczny”.

„Dzisiejszym Obchodem przypominamy Ameryce i całemu światu, że Polska już w XVIII wieku była w gronie narodów demokratycznych.

„Przypominamy naszemu rządowi i społeczeństwu amerykańskiemu, że miliony ludu polskiego, haniebnie rzucone na pastwę komunizmu rosyjskiego, cierpią niewolę i oczekują wyzwolenia.

„Przypominamy, że pół miliona Polaków do dnia dzisiejszego jest bezpodstawnie więzionych w Rosji i ginie tam z głodu i chorób, a reżym warszawski — zamiast się o nich upominać, wzywa do powrotu wolnych Polaków z wolnych krajów.

„Przypominamy Ameryce i całemu światu, że już ostatni czas ażeby sprawy strasznej i ohydnej zbrodni Katyńskiej byli powołani przed Sąd Zjednoczonych Narodów.

„Przypominamy, że w Polsce sto tysięcy ludzi przeżywa za swoje przekonania polityczne w więzieniach, bo przynależność do tego warszawskiego reżymu komunistycznego z okazji rzekomej amnestii.

„Jeżeli Chruszczow i Bułganin zwalają dziś winę za wszelkie zbrodnie na Stalina, niech odwołają Jajtę i zwrócą Polsce wolność.

„Obchodem dzisiejszym w Chicago, w którym bierze udział cała zjednoczona Polonia, wzywamy wszystkich wolnych Polaków we wszystkich wolnych krajach, ażeby jak najprędzej zjednoczyli się wszyscy w staraniach o wyzwolenie Polski. Gdy to nastąpi, my, Amerykanie polskiego pochodzenia, będziemy mieli o wiele większe możliwości działania tutaj na rzecz Sprawy Polskiej”.

Mayor Daley w Chicago

Następnie mówca, gospodarz miasta, mayor Daley powiedział m.in.:

„Jesteśmy tu, by uczcić sławną deklarację wolności Polski oraz by zaprotęstować przeciw bezbożnej agresji, która pozbawiła ją wolności.

„Jesteśmy tutaj, aby dać wyraz wdzięcznego uznania niezmiernemu wkładowi narodu polskiego w dzieło błogosławionej wolności, jaką cieszymy się jako Amerykanie obywatele. W imieniu wszystkich mieszkańców Chicago mam zaszczyt złożyć to solenne zapewnienie, że sprawa Polski jest sprawą wszystkich miłujących wolność obywateli tego miasta. Nie ma lepszego miejsca, aniżeli tu, w cieniu pomnika wielkiego Kościuszki, dla złożenia takiego zapewnienia”.

Podnosząc wkład różnych grup narodowościowych na rzecz budowy wielkości Chicago, mayor Daley oświadczył, że Amerykanie polskiego pochodzenia związani są z postępem miasta od najwcześniejszych dni, a dzisiaj nie ma grupy ludności, któraby miała większy wpływ na codzienne życie aniżeli grupa polonijna.

„Jest więc rzeczą naturalną — powiedział mayor Daley — że ludność Chicago łączy się z Polonią w walce o wolność Polski. Zaś polskie zawołanie: „Za wolność waszą i naszą” jest wyznaniem dla każdego Amerykanina”.

Sen. Dirksen

Sen. Dirksen wyraził radość z możliwości przemawiania na obchodzie z okazji rocznicy polskiej konstytucji, którą przez swój liberalizm nawiązuje do konstytucji francuskiej oraz amerykańskiej.

Stwierdzając, że naród polski znajduje się obecnie w niewoli, mówca wyraził nadzieję, że w końcu ustanie ten tragiczny los Polski i odzyska ona taką wolność, z jakiej korzysta naród amerykański.

Senator jest przeciwnikiem układu w Jaltę i oświadczył w swoim przemówieniu, że układ jaltański powinien być odrzucony.

„Nie zgodzimy się na ten haniebny akt, który niszczy wolność Polski — powiedział sen. Dirksen w zakończeniu swojego przemówienia. — Daję wam zapewnienie, że podzielię wasze zdecydowanie w żądaniach i walce o prawdziwą wolność dla Polski”.

Po krótkim przemówieniu *Benjamin S. Adamowski*, który w imieniu gubernatora *William Stratton* przekazał Polonii pozdrowienia, prezes *Rozmarek* przedstawił *gen. Andersa* jako następnego mówcę. Gdy padło nazwisko Generała, zerwała się burza oklasków i okrzyków „Niech żyje”. Generał salutował manifestujące na jego cześć tłumy.

Gen. Anders

Rozpoczynając przemówienie, Generał przypomniał, że 6 lat temu bawił w Stanach Zjednoczonych, zetknął się wówczas i z Polonią w Chicago i był pod wrażeniem jej siły i przywiązania do ojczyzny przodków.

„Bicie serc polskich, które tu odczuwam na każdym kroku — mówił Generał — począwszy od niezmordowanego Waszego działacza Karola Rozmarka i pani Dymek a skończywszy na szereżach starych i młodych działaczy sprawy polskiej potwierdza tę moją ówczesną opinię. Witam też wszystkich jaknajserdeczniej”.

„Byliśmy zwycięzcami w wojnie — mówił dalej Generał — ale jako naród i państwo przegraliśmy pokój. Przegraliśmy z winy wielkich tego świata i ta wina musi być naprawiona. Naród polski żyje wiarą i nadzieją, kierując swoje oczy na to największe mocarstwo świata, jakim są Stany Zjednoczone.

W Polsce jest armia polska, w której oficerami od rangi majora w górę są sami Rosjanie. Ale żołnierzem w tej armii to Polak, krew z krwi naszej, to ten żołnierz, który był razem z nami pod Monte Cassino, Anconą i Bolonią, który musi w tej armii Rokossowskiego służyć, ale czeka na chwilę, kiedy będzie mógł, jak i my spełnić swój polski obowiązek.

Przed przyjazdem tutaj byłem w Waszyngtonie i spotkałem się z prez. Eisenhowerem. Ostatni raz widziałem go we Francji przed czterema laty. Stwierdziłem, że stan zdrowia prez. Eisenhowera jest wspaniały.

Prez. Eisenhower zapewnił mnie, że Stany Zjedn. nigdy nie pogodzą się z obecnym stanem rzeczy w Polsce i że zrobią wszystko, co będzie leżeć w ich mocy, aby Polsce wolność przywrócić.

Nawiązując do zmian, jakie zachodzą w Sowietach i ich polityce wobec świata zachodniego, Generał stwierdził, że zdumieniem jest przyjmowanie możliwości współpracy z bolszewikami.

— Dla tych ludzi nie ma nic świętego. To ziemia nieludzka, a nasza wiara jest dla nich niezrozumiała.

Gdy byłem w Rzymie widziałem kilka razy Ojca Świętego i mówiłem z nim o nieszczęśliwości Polski. Na to Papież odpowiedział mi: — Mój synu, musicie jeszcze cierpieć a! Wasza sprawa zwycięży, bo Pan Bóg donoszące tym, którzy walczą o idee, gdyż idea i zasady są święte.

„Zrozumcie, że Papież powiedział „walczyć o idee i zasady”. Walczyć to nie znaczy siedzieć w domu i krytykować wszystko i wszystkich w czambuł, to znaczy pracować w miarę swych sił i możliwości społecznie i walczyć wytrwale o zasady i ideały.

W Londynie ostatnio musieliśmy pokazać Brytyjczykom, że inaczej niż oni rozumiemy przybycie tam Bułganina i Chruszczowa”.

Zdaniem Generała sprawa Polski „stoją jeszcze źle”, ponieważ wciąż panuje przekonanie, że z Sowietami można zawierać umowy. Zapomniał się natomiast, że Moskwa miała ponad 100 układów międzynarodowych i nie zerwała z nich tylko jednego, a mianowicie, paktu z Hitlerem, gdyż Hitler ją ubiegł, napadając na Rosję w 1941 roku. Bolszewicy straszą jeszcze Zachód, że są siłni. Strach zaś jest złym doradcą.

„Wierzmy, że Polonia Amerykańska z prezesem Rozmarem na czele nam pomoże, wesprze nas finansowo, by sprawę polską w świecie podtrzymać. Wierzmy, że na Polonii się nie zawiedziemy”.

— Pozostaniemy wierni tym hasłom, jakie wypisane są na naszych sztandarach: „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Gdy Generał skończył przemówienie, zerwała się fala burzliwych oklasków i okrzyków na jego cześć. Trzaskały aparaty fotograficzne, liczni dygnitarze cisnęli się do Generała, by uściskać mu dłoń, gromada zbieraczy autografów otoczyła go, prosząc o podpisy na programach uroczystości.

Następnie uchwalono odczytana przez p. Dymek rezolucje, która wyrażała bezwzględną lojalność wobec Stanów Zjednoczonych i gotowość oddania życia w ich obronie. Ponadto domagano się:

- 1) uwolnienia kardynała Wyszyńskiego oraz innych biskupów i księży polskich,
 - 2) uwolnienia wszystkich Polaków z łagrów, więzień i miejsc zesłania,
 - 3) załatwienia ostatecznego sprawy katyńskiej,
 - 4) uwolnienia spośród „16” tych, którzy pozostają jeszcze przy życiu,
 - 5) wycofania wojsk sowieckich z Polski oraz dania Polsce pełnej wolności.
- Rezolucja wzywała następnie Polonię do poparcia działalności Kongresu

Polonii amerykańskiej, a wszystkich Amerykanów do walki o zniszczenie komunizmu.

Hymnem „Boże coś Polskę” zakończono manifestację.

*

Wieczorem tego samego dnia odbył się bankiet w restauracji Lenarda, zorganizowany na cześć Generała przez Komitet Skarbu Jedności Narodowej. Generał w swoim przemówieniu omówił zagadnienia kryzysu politycznego wśród emigracji.

Następnie zaś dni pobytu *gen. Andersa* w Chicago zostały wypełnione wizytami oficjalnymi i spotkaniami z działaczami polonijnymi oraz środowiskami byłych żołnierzy z pierwszej i drugiej wojny światowej.

NIEWOLNICZY WYZYSK ROBOTNICZY POLSKIEJ W AUSTRII

Rada Polonii Amerykańskiej stwierdziła, że w miejscowości Gmuenden w Austrii, od 1942 roku, w którym została wwieziona na roboty przymusowe, pracuje u *Kurt Kullmayera*, zamożnego właściciela dużej restauracji, hotelu i gospodarstwa, 46-letnia Polka Z. W. Jak się okazuje, od 1945 roku nie otrzymała ona żadnej zapłaty, mimo, że pracuje od 4 rano do 12 w nocy, wykonując różne roboty domowe a w dodatku pracując na roli! Do lipca br. to jest przez 13 lat „mieszkała” Z. W. w piwnicy domu, śpiąc na sienniku położonym na kamiennej podłodze, w pomieszczeniu pralni domowej. Z chwilą zainteresowania się tym wypadkiem przez Radę Polonii Amerykańskiej, „pracodawca” przydzielił jej nędzną i wilgotną pokój.

Fakt ten musi oburzyć wszystkich. Rada Polonii Amerykańskiej, podobnie jak w paru tej kategorii wypadkach, wszczęła odpowiednie kroki u władz austriackich i Wys. Komisarza dla Spraw Uchodźców w Wiedniu.

Nadmienić wypada, że karygodne zachowanie się bogatego Austriaka w stosunku do biednej Polki, traktowanej jak niewolnica, zbiega się ze wzmoczoną akcją „repatriacyjną” międzynarodowego komunizmu w Austrii.

BRIDŻ

Przykładem skutecznej obrony robra przez zaskoczenie przeciwników jest poniższy rozkład z półfinałów o brytyjski złoty Puchar. Licytacja eksperymentalna może jednak zaskoczyć także partnera. Lubuje się w niej znakomity gracz „Plum” Meredith. Tym razem jego partnerem był Dodds, który uchwycił w lot myśl partnera. Meredith zasiadł jako „B”, Dodds jako „A”. „C-D” byli po partii z zapisem na dole i w każdej chwili mogli dograć robra. Rozdawał „B”.

♠	A 5 4 3		
♥	9 7 6 2		
♦	6		
♣	W 10 4 2		
♠	K 8 7	B	♠ D 9 6
♥	D 10 4 3	C+D	♥ 8
♦	K 7 2	A	♦ A W 9 4
♣	A D 9		♣ A 8 7 5 3
♠	W 10 2		
♥	A K W 5		
♦	D 10 8 5 3		
♣	9		

Licytacja:

	B	D	A	C
3. Trefl	Kontra	pas	pas	pas
3. Karo	Kontra	pas	pas	pas
Rekontra	pas	3. Kier	Kontra	pas

Kosztowało to wpadkę bez dwóch. Oplacała się, gdyż „C-D” mogli byli dograć robra w 3. Bez Atu. Odzywka „B” w 3. Karo po której następuje Rekontra była wezwaniem partnera by zaliczył jeden z dwóch starszych kolorów i by rozgrywał.

Aby licytować z korzyścią w tak ryzykowny sposób trzeba spełnienia aż czterech warunków:

1. Przeciwnicy muszą mieć kartę na grę, do której nie chce się dopuścić.
2. „A” musi mieć nienajgorszą kartę w starszym kolorze,
3. „A” nie może mieć zbyt dobrej karty gdyż w tym wypadku licytacja zaprowadzi go na manowce,
4. „A” musi rozumieć czego „B” chce od niego.

Nie należy zatem kuścić się o podobne eksperymenty zbyt często!

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

APTEKA

M. B. GRABOWSKI

175, Draycott Ave., London, S. W. 3

GRABOWSKI

**Jeśli leki
To z apteki
A gdy co innego
To też od Grabowskiego**

Adres:

M. B. GRABOWSKI
175, Draycott Ave., London, S. W. 3
Tel.: KEN 07-50

KRONIKA WOJSKOWA

CHINY. W cieżnieniu formozanjskiej pannał w ostatnłch młsłacach spokój, je- żelł pomałł sporadyczne ł niezbyt gwał- towne pojedynki artylerystyczne w rejonie archipelagu Quemoy oraz utarczki patro- lowców morskich ł lotniczych.

W północnym Tybecie powstałcy na- padłł na garnizon chiński w Golok, zo- stali jednak odparci. Antychiński ruch oporu, podsycony rzekomo przez klasz- tory, istnieje podobno w całym Tybecie, nie jest jednak zdolny do otwartej walki z okupacyjnymi siłami komunistów. Wbrew obietnicom Pekinu ich stan nie uległ zmniejszeniu a granica tybetań- sko-nepalska została niemal hermetycz- nie zamknięta. Władze chińskie rozbu- dowują komunikację zwłaszcza w południo- wym Tybecie. Podług „Daily Telegraph” wybudowano w ciągu ostatnłch lat ponad 4.000 mil dróg umocnionych ł buduje się sześć długości 500 mil, łączącą Szigrace na wschodzie z miejscowościami Gartok na zachodzie. Szosa ta biegnie równoległe do granicy nepalskiej wzdłuż północnych podnóża Himalajów. W jej pobliżu mają powstać cztery lotniska. Pewne znaczenie operacyjne posiada również nowo wybudowana szosa Sikkim — stolica Lla- sa. Niezależnie od tego Chińczycy za- mierzają rzekomo wybudować linię kole- jową łączącą Lłasę z północno-wschodnią granicą Tybetu ł z kolejową siecią chińską.

Niemniej niepokojąca zmiana poło- żenia strategicznego nastąpiłaby na Morzu Chińskim, gdyby potwierdził się twier- dzenie sztabu Czian-Kaj-Szeka, że Chiny komunistyczne odstąpiły Sowieciom wy- spy w pobliżu Szanghaju. Mają tam po- stać sowieckie bazy lotnicze ł morskie. Rzekomo wybudowano już lotnisko ł ba- zę dla 6 okrętów podwodnych oraz przy- stąpiono do wydłużenia ku tym wyspom kolei Hang-chow-Ningpo.

INDOCHINY. Podług noty brytyjskiej, wystosowanej w kwietniu do Moskwy, siły komunistycznego Viet-Minhu (Pół- nocnego Vietnamu) zostały od zawiesz- nia broni niemal potrojone. W 1954 roku liczyły one zaledwie 7 regularnych dy- wizji, obecnie 20 dywizji. Rozbudowę tę umożliwił pobór ł przeorganizowanie nie- regularnych oddziałów komunistycznych. W tym samym czasie regularne siły Po- łudniowego Vietnamu zostały zmniejszo- ne do 100.000, czyli o 20.000, ł, co wa- żniejsze, cały francuski korpus eksped- ycyjny został wyewakuowany, wraz z francuskimi jednostkami lotniczymi ł morskimi. Tym samym stosunek sił w Vietnamie przesunął się jeszcze bardziej na niekorzyść strony antykomunistycz- nej. Zlikwidowanie przez wojska rzado- we niemal wszystkich sił zbuntowanych sekt religijnych nie równoważy tej nie- pokojącej ewolucji. Tym bardziej, że północno-wschodnią część Laosu jest na- dal (wbrew postanowieniom rozejmu) zajęta przez bandy komunistyczne ł że w Kambodży wzrastają wpływy koł „ne- utralistycznych”.

MALAJE. Starania partyzantów ko- munistycznych o wznowienie pertraktacji rozejmowych zostały przez rząd ma- lajski ł dowództwo sił brytyjskich odrzu- cone.

NEPAL. Premier Acharya wypowiedział się ostatnio przeciw rekrutowaniu Gurków z Nepalu do wojsk brytyjskich ł indyjskich. Jak wiadomo w Malajach istnieją 4 brytyjskie pułki, złożone wy- łącznie z Gurków, Indie mają 6 takich pułków. Odcieć tym pułkom dalszego dopływu ochotników, zapewnionego umo- wami już tylko na dwa lata, zmusiłoby do ich likwidacji. Sama tylko brytyjska brygada Gurków potrzebuje rocznie 5.000 rekrutów. Na szczęście są możli- wości zmiany nastawienia rządu nepal- skiego, choćby tylko ze względów ekono- micznych ł skarbowych, albowiem osz- czedność ł przekazy ochotników stano- wią niemal jedną czwartą budżetu Nepa- lu.

PAKISTAN. Rząd pakistański dotych- czas nie ujawnił swojej odpowiedzi na przemówienie indyjskiego premiera Nehru z połowy kwietnia, w którym oświad- czył on, że wojskowa pomoc amerykań- ska dla Pakistanu oraz jego przystąpi- enie do SEATO ł MEDO przekreśliły możliwość odbycia plebiscytu w Kasz- mirze. Nie ulega jednak wątpliwości, że Pakistan odrzucił propozycję Nehru, by obecna linia rozejmowa stała się stałą granicą pakistańsko-indyjską w Kasz- mirze. Nowy napad 150 afgańskich ko- czowników na pakistański posterunek graniczny, podczas którego zginęło 8 milicjantów pakistańskich, 5 zaś odniosło rany, zaoznaj jeszcze bardziej tak czy inaczej naprężone stosunki między Ka- raczi ł Kabullem.

CEJLON. Nowy premier Bandaranai- ke, zwycięzca w ostatnłch wyborach do parlamentu, zawiadomił oficjalnie rząd brytyjski, że rząd jego domaga się, zgod- nie z programem wyborczym, jak naj- rychlejszego zlikwidowania brytyjskich baz w Cejlonie. Idzie o lotniczą bazę Ne- gombo oraz morską bazę Trincomalee. O zrewidowaniu tego stanowiska nie nie może być mowy. Bandaranaike dał temu wyraz w rozmowach z I. lordem admiralicji, Mountbattenem, ł w deklara- cji, złożonej w parlamencie. Zlikwidowa- nie obu tych baz pozabawi Zachód dwóch strategicznie niezmiernie ważnych ogn- niw, łączących jego bazy na Środkowym Wschodzie z bazami na Dalekim Wschod- zie.

PRZEGLĄD SPORTOWY

KOLEŻENSTWO W SPORCIE

Koleżeństwo zawiązane w walce jest mocne jak granit. Koleżeństwo zawi- ązane w sporcie — a więc również w walce o palmę pierwszeństwa, o zwy- cięstwo — jest niemniej trwałe. Sportowcy dali temu niejednokrotnie przy- kład godny naśladowania.

Oto wiadomość, jaka nadeszła ze Szwecji ł z Danii: znany ongiś bramkarz szwedzki, Sigge Lindberg, stracił wzrok. W swoim czasie reprezentował w spotkaniach między państwowych 50 razy barwy szwedzkie ł cieszył się wielką popularnością. I tu nagle taka tragedia!

Jego młodzi przyjaciele ze Szwecji ł Danii, grający we Francji czy we Włoszech jako zawodowcy w piłkę nożną, postanowili przyjść mu z pomocą. Z inicjatywą b. gracza reprezentacyjnego Danii, Johannes Plögera (który skończył swoją karierę sportową we Włoszech powrócił do Danii) mają się odbyć w Kopenhadze ł w Sztok-

holmie dwa spotkania międzynarodowe z udziałem graczy zawodowych, którzy cały czysty dochód przeznaczają dla niewidomego bramkarza. Prasa obydwu krajów entuzjastycznie po- parła tę myśl.

Nie zapomnieli więc sportowcy o swoim koleźce. Byłoby jednak rzeczą właściwą, gdyby ł związki sportowe wcześniej zainteresowały się podobny- mi wypadkami. Tym razem bowiem władze sportowe zapomniały o gracz, który niegdyś z wielkim sukcesem bronił barw własnego kraju.

Na pomoc pospieszyło KOLEŻEN- STWO sportowców pomnych, że któ- regoś dnia mogłoby się znaleźć w po- dobnej sytuacji. Zawczasu jednak po- dana ręką umie ogromnie użyć w tra- gicznej doli.

Niewidomy bramkarz Szwecji mo- że być dumny ze swych młodszych przyjaciół!



W warszawskim „Przeglądzie Sportowym” ukazała się następująca zmiana o Skoneckim, który, jak już pi- saliliśmy, powrócił niedawno do Kra- ju: „W domku klubowym sekcji teni- sowej CWKS od- było się w obecności kierownictwa klubu zebranie aktyw- ne przedstawiciele prasy ł radia oraz licznych działaczy, zawodników ł sympatyków tenisa, na którym rozpa- trywano podanie Skoneckiego o ponowne przyjęcie do jego macierzystego klubu CWKS.

Po wysłuchaniu samokrytycznych wy- ąśnień Skoneckiego ł dyskusji, człon-

kowe sekcji tenisowej CWKS wystąpili do władz zwierzchnich CWKS z wnios- kiem o ponowne przyjęcie go w poczet członków sekcji.

Władze zwierzchnie CWKS ustosunko- wały się do wniosku przychylnie ł wyrazi- ły zgodę na ponowne wstąpienie Sko- neckiego do sekcji tenisowej klubu.

W związku z przyjęciem Skoneckiego do CWKS — prezydium Sekcji Tenisa GKPF przywróciło mu prawa zawodni- ka.

Skonecki brał udział w meczu o Pu- char Davisa z Austrią (3:2), lecz o grze jego nie ukazała się żadna przychylniej- sza zmiana.

Dwukrotne zwycięstwa pięściarzy pol- skich (reprezentacji Polski a potem Gdańska) w pierwszych dniach maja nad pięściarzami angielskimi nie były niespodzianką. Przegrana Anglików prze- widywała również prasa angielska. Nie ma co mówić — w tej dziedzinie sportu jesteśmy dziś potęgą w Europie ł na świecie — łącznie z pięściarzami węgier- skimi ł sowieckimi. Sport pięściarski był zresztą bardzo popularny w Polsce ł przed wojną — zwłaszcza w poznanskim ł na Śląsku. W poznanskim dominowała „Warta” ze słynnym Majchrzykiem (a na prowincji K.S. Ostrowia ł Ostrowa Włpk. — Pierwsze bokserskie mistrzo- stwa Polski odbyły się w 1924 r. w Po- znaniu. Mistrzami Polski zostali wów- czas. Neumann (Poznań), Menka (Po- znań), Gotowała (Inowrocław), Świętek (Inowrocław), Ertmanniak (Poznań), Ku- czkowski (Poznań), Gerbich (Łódź), Ko- narzewski (Łódź). — Przed wojną zdo- byli poznaniacy na 128 mistrzowskich tytułów aż 52, Śląsk 26, Łódź 22, War- szawa 18. Jeśli doliczyć okres powojenny to pięściarze poznanscy zdobyli łącznie 63 tytuły, Warszawa 42, Śląsk 36. — Nie- zapomniane dla mnie pozostała mistrzo- stwa w 1935 r. w Poznaniu, który zatrzy- mał aż 7 tytułów (Sobkowiak, Wirski, Sipiński, Misurewicz, Majchrzycki, Szy- mura ł Piłat). Warszawa miała Polusa (piórkowa, mistrz Europy w 1937 r. — Mediolan), nota bene także wychowanek szkoły poznanskiej. — 9-krotnym mi- strzem Polski był Franek Szymura (pół- ciężka). — 7-krotnym Witold Majchrzy- cki, najlepszy technik jakiego kiedykol- wiek wydała Polska. W 1926 ł 1928 był mistrzem Polski w wadze lekkiej, a po- tem 5 razy w wadze średniej. Jego „śmiertelnym” wrogiem był łodzianin Henryk Chmielewski. Spotkania tych dwóch bokserów rozgrzewały zwykle do białości widownie. Ostatnią walkę mi- strzowską wygrał „Majcher” w 1935 nie- znacznie na punkty dzięki większej ru- tynie ł spokojowi na ringu. Walki tej nie zapomnę nigdy. Chmielewski został później zawodowcem ł wyjechał do Ame- ryki, gdzie jednak rychło się wykończył. — Dwa tytuły mistrzowskie w lekkiej ł półśredniej zdobył w 1925 r. w Łodzi reprezentant Warszawy — Wende. — W XXVII mistrzostwach Polski (mar- zec 1956) we Wrocławiu startowało 169 pięściarzy na zgłoszonych 196. — Z u- bięgieloročných mistrzów zdetronizowani zostali: Stefaniuk, Soczewiński, Kudła- cik, Drogosz, Planutis ł Węgrzyniak. — Najwięcej tytułów zdobyła Warszawa, choć ani jeden mistrz nie jest rodowitym warszawininem. — 19-letni Jerzy Adam- ski (Brda — Bydgoszcz) w kugocij był największą rewelacją mistrzostw. Pier- szych start w mistrzostwach przyniósł mu od razu tytuł mistrza Polski.

Do IX Węścigi Pokoju na trasie War- szawa-Berlin-Praga stanęło 141 kolarzy z 24 krajów (do I węścigi zaledwie 51 kolarzy z 5 krajów). Węścig rozpoczął się dnia 3 maja na warszawskim Sta- dionie Dziesięciolecia w obecności 90 ty- sięcy widzów.

I etap dookoła Warszawy (110 km) indywidualnie: 1. Bruni (Włochy), 2. Cestari (Włochy), 3. Guglielmini (Włochy), 18. Królak (Polska), 26. Więckow- ski (P), Bugalski, Chwiendacz ł Kowal- ski (P) oraz 87. Wiśniewski (P). Drużyno- wo: 1. Włochy, 2. Rumunia, 3. Bułga- ria, 4. Niemcy wsch., 5. Anglia, 6. Niem-

cy zach., 7. Holandia, 8. Austria, 9. Pol- ska, 10. Rosja sow.

II etap Warszawa-Łódź (140 km) in- dywidualnie: 1. Schur (Niemcy wsch.), 2. Klencow (Rosja sow.), 3. Borra (Bel- gja), 13. Bugalski, 33. Kowalski, 35. Więckowski, 54. Królak, 67. Chwiendacz, 110. Wiśniewski. Drużynowo: siedem drużyn ma ten sam czas, gdyż wpadły niemal razem na boisko: Niemcy wsch., Rosja sow., Belgia, Holandia, Polska, Anglia ł Francja.

W klasyfikacji indywidualnej po 2 eta- pach: 1. Cestari (Włochy), 2. Schur (Niemcy wsch.), 3. Dumitrescu (Rum.), 11. Bugalski, 25. Kowalski, 26. Więckow- ski. Klasyfikacja drużynowa po 2 eta- pach: 1. Niemcy wsch. a na 5-tym m. Polska.

III etap Łódź-Katowice (215 km): in- dywidualnie: 1. Bruni (Włochy), 2. Chwiendacz (Polska), 3. Królak (P), 7. Wiśniewski (P). Drużynowo: 1. Polska, 2. Włochy, 3. Bułgaria.

Klasyfikacja indywidualna po 3 eta- pach: 1. Dumitrescu (Rum.), 2. Cestari (Włochy), 7. Bugalski ł 8. Kowalski. Drużynowo: 1. Polska, 2. Belgia, 3. Ros- ja sow. Na dwóch ostatnłch miejscach Albania ł Egipt.

IV etap Katowice-Wrocław (185 km) indyw.: 1. Kolumbet (Rosja sow.), 2. Krivka (Czech.), 3. Czyzikow (Rosja sow.), 6. Królak (P). Drużynowo: 1. Ros- ja sow., 2. Włochy, 3. Francja, 4. Polska.

Klasyfikacja ogólna po 4 etapach in- dyw.: 1. Cestari (Włochy), 2. Klencow (Rosja sow.), 6. Bugalski (P). Drużyno- wo: 1. Rosja sow., 2. Włochy, 3. Polska.

Etap X Karłowe Vary-Tabor (130 mil) wygrał niespodzianie 21-letni Anglik Donald Sanderson z Newcastle-upon- Tyne. Z 6-osobowej ekipy angielskiej pozostało tylko 2 Anglików: Sanderson ł Owen, który zajął 22 miejsce w tym eta- pie. Drugie miejsce zajął Kolew (Bułga- ria), 3. Moiceanu (Rumunia). Drużyno- wo: 1. Rumunia, 2. Polska, 3. Rosja sow.

Ogólna klasyfikacja po 10 etapach in- dyw.: 1. S. Królak (Polska), 47 g. 15 min. 30 sek. Drugi Kolumbiet (Rosja sow.) 47:49:35. Trzeci Nyman (Finlan- dia). Drużynowo: 1. Rosja sow., 2. Pol- ska.

Dzień otwarcia Olimpiady — 22 listo- pada 1956 — będzie oficjalnym świętem Australii. Zamknięte będą w tym dniu szkoły, sklepy, fabryki ł biura. Już 68 państw zgłosiło swój udział w Olimpiadzie. Oczekuje się jeszcze odpowiedzi od 14. — Malta wycofała swe zgłoszenie (za wysokie koszty). — Zawodnicy, któ- rzy przybywać będą wcześniej, będą mogli korzystać z piwalmi, hal, bieżni roz- ruchojących w całym Melbourne w szko- łach ł klubach. — Wybudowano również bieżnię treningową w wiosce olimpijskiej na brak której narzekali „wizytatorzy” sowieccy. — W październiku wypuścił rząd australijski nową serię olimpijskich znaczków pocztowych. — Sprzedano do tej pory 550 tys. kart wstępu z ogólnej ilości 1.250.000 na wszystkie imprezy. Zagranicę sprzedano 73 tysiące biletów. Wsprzedane są karty wstępu na: otwar- cie Olimpiady, pływania, finały podno- szenia ciężarów, zapasy, boks ł kolar- stwo. — Do olimpijskich zawodów jeź- dzieckich (Sztokholm w czerwcu br.) zgłosiło się 31 państw w tym po raz pierwszy Rosja sow. — Piłkarska re- prezentacja USA składa się z 3 Niemców, 2 Szkotów, 1 Duńczyka, Norwega ł Hisz- pana. Oczywiście wszyscy są obywatela- mi amerykańskimi. — 140 osobowa o- limpijska delegacja francuska leci naj- pierw do Nowego Jorku a stamtąd do Melbourne. — Natomiast Olimpijczy- cy wloscy lecą do Australii przez Indie. — Delegacja luksemburska liczyć będzie 10 osób.

W Kansas City (USA) odbył się tur- niej z udziałem czołowych amatorskich korytkarzy Ameryki. Finał: „All Stars” (faworyci turnieju — studenci) przegrali z „Phillips Oilers” 75:79. Bohaterem meczu był murzyn Bill Russel (2.08 m wzrostu), który po raz pierwszy od 60 meczy zszedł z boiska pokonany. Skład reprezentacji olimpijskiej USA jest na- stępujący: Bill Hougland, Jim Walsh, Chuck Darling, Burdette Halderson, Bob Jeangerard (Phillips), Bill Evans, Ron Tomsie, Gib Ford (Siły Zbrojne) K. C. Jones, Bill Russel, Carl Cain (All Stars), Dick Bouschka (Buchan Bakers).

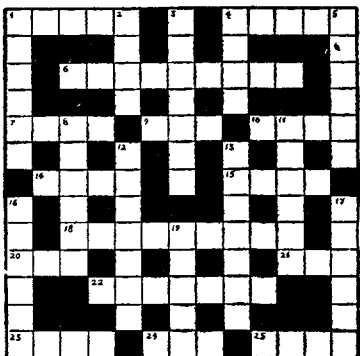
Do grona 16 państw, które walczyć będą w Melbourne o złoty medal, zakwa- lifikowała się Bułgaria po zwycięstwie nad amatorską reprezentacją Anglii w październiku ub. r. w Sofii 2:0 ł po re- misie 3:3 uzyskany w ubiegłej sobocie na stadionie w Wembley. Bułgarzy, którzy trenowali w tym samym składzie od mar- ca (Anglicy tylko raz) górowali wyraź- nie nad amatorami angielskimi, jakkol- wiek Anglicy grali z wielkim zawzię- ciem do ostatniej chwili. System gry Buł- garów przypomina grę Węgrów (szyb- kie, krótkie podania). O meczu tym na- leżałoby właściwie powiedzieć, że praw- dziwi amatorzy (Anglicy) grali z ukry- tymi zawodowcami (Bułgarami), którzy mimo to zdobyli sobie prawo udziału w Olimpiadzie. Szczyt obłudy!

Dalsze wyniki o Puchar Davisa: Szwec- ja-Norwegia 5:0, Belgia-Hiszpania 4:1, Francja-Szwajcaria 5:0, Chile-Holandia 5:0, Niemcy zach.-Irlandia 4:1, Dania- Czechosłowacja 4:1, Włochy-Polska 3:0 w Warszawie (brak wyników 2 spotkań).

Zygmunt Kaczmarek

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Nr 177/56

Z NAGRODAMI



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) kompozytor francuski; 4) niewierny; 6) sutanna; 7) ł 10) miał przyjaciela Piętaszka; 9) zaimek; 14) wytchnienie; 15) część uprzęży końskiej; 18) „Cza- sem do Litwy kwestarz z obcego klasztoru przyszedł, ł kiedy bliżej poznał panów dworu, gazetę im pokazał wypruta z.....” (pierwszy przypadek); 20) ł 21) urząd wojskowy w Polsce Przedrozbiorowej; 22) kram; 23) gaz; 24) cyfra; 25) mleczek.

Pionowe: 1) odwołanie; 2) słynne mu- zeum w Europie; 3) zwycięska bitwa Na- poleona we Włoszech; 4) sygnał; 5) suche doświadczenie; 8) obciążenie; 11) okru- cieństwo; 12) miasto w Indiach; 13) opako- wanie, ochrona; 16) dzielnica Warszawy; 17) alkohol; 19) legendarny założyciel pol- skiej dynastii.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 25 czerwca br. Między zwycięzców roz- losowane zostaną nast. nagrody: 1. 220.00, w gotówce, 2 ł 3. półroczny abonament OB, 4, 5. ł 6. po dwie książki nowego Wydawnic- twa KSIĄŻKA DLA WSZYSTKICH tj.: „Ministerstwo strachu” ł „Pozoga atomo- wa”, ponadto 5 nagród pocieszenia w postaci książek o wartości do 12/6 (\$2).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 171/56

Poziome: 1) Chrzanowski, 7) anons, 9) dewocja, 10) cyrkiel, 11) lipa, 14) Juda, 15) dwór, 16) ucho, 18) litania, 21) Saraceni, 22) Asnyk, 23) Arystofanes.

Pionowe: 2) zyski, 3) nadal, 4) Wawel, 5) karczmia, 6) raj, 8) Ogrójce, 12) Poronin, 13) rusalka, 17) obcas, 18) lenno, 19) tiara, 20) osa.

NAGRODY DROGĄ LOSOWANIA OTRZYMUJĄ:

22 p. H. Poniatowska, 72 Grandison Rd., S. W. 11;

półroczna prenumeratę „O. B.”: p. p. K. Kikiewicz, 35, Tournay Rd., London, S. W. 6, ł p. A. Kucharczyk, 33, Avonmore Rd., Lon- don, W. 14; książkę S. Korbońskiego „W Imieniu Rzeczypospolitej” M. Widzowski, 206 Ontario St., Syracuse 4. N. Y., U. S. A.; książkę „Najnowsza Historia Polski” t. I. p. Regina Kozak, 24b, Neustadt/Holst., Vor- derwick Nr. 17/9, Niemcy; książkę „Mickie- wicz Żywy” p. Irena Sokolnicka, Cankaya P. K. 45, Ankara, Turcja; książkę „Sto Dni Mussoliniego” p. A. Moroz, Ward C. 5, Iscoyd Park Hosp. nr. Whitechuch — Salop; Nagrody pocieszenia otrzymują: p. B. Z. Sukniewicz, Nr. 3 Hosp. Penley nr. Wrex- ham, Denbigsh.; p. Z. Majewski, 72, Lynd- hurst — Way, Peckham, S. E. 15; p. S. Bóbr- Tylingo, Cork-Eire, 9, Dyke Parade; p. J. Smoleński, 58, Firs Drive, Cranford- Hounslow, Middx.; p. J. Czwardon, 51, Elliot Street, Dunfermline — Fife.

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

wyślesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7. ENGLAND

Żądaj naszych najnowszych cenników.

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze tania ł zawsze świeże do nabycia w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Rd., London, N. 7. Tel. NOR 6069

LEKARSTWA D O P O L S K I E

WYSŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA

TAZAB

Streptomycyna 10 gr. ... 15/6
Streptomycyna 20 gr. ... 29/6
Streptomycyna 30 gr. ... 43/6
Penicylina ol. 5 x 10 cc. 15 mil. j. ... 28/-
Penicylina ol. 10 x 10 cc. 30 mil. j. ... 50/-
Serpasil 100 tabl. à 0,1 mg. ... 7/-
Serpasil 100 tabl. à 0,25 mg. ... 15/-

I WSZELKIE INNE LEKARSTWA

OPRÓCZ LEKARSTW TAZAB WYSŁA WSZYSTKO co potrzebne jest w Kraju ł za Linią Curzona NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSŁKOWY

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

DZIEJE rodziny Lubienieckich z Lubienia herbu Rola są jakby dokładnym skrótem historii arianizmu polskiego i to z uwypukleniem cech szczególnie istotnych. Rodzina ta przez półtora stulecia, od początku dziejów sekty tj. od lat 1565 — 1579 kiedy nastąpił wyraźny wyodrębnienie się antytrynitaryzmu ze zboru kalwińskiego, odegrała w rozwoju ruchu wybitną rolę i wydała z siebie wielu działaczy, pisarzy, poetów, naukowców i artystów. Obserwując Lubienieckich pokolenie za pokoleniem widzimy rozwój i upadek ruchu umysłowo-religijnego, pełnego sprzeczności i krańcowości: głęboko szlachetnego w swej istocie, ale niepraktycznego w życiu.

Arianizm jako kierunek intelektualny pociągnął umysły bystre i szlachetne. Z drugiej strony wyjątkowo ożywione stosunki z Zachodem i duży nacisk w zborze, kładziony na wyszczalanie i pracę naukową, sprzyjały rozwojowi talentów. Stąd zapewne wyrosło z tej sekty tylu polskich pisarzy i poetów. Wiele z nich jednak, jak Andrzej Morsztyn czy Waclaw Potocki wróciło w końcu na łono Kościoła katolickiego. Lubienieccy należeli na ogół do tych, którzy trwali wiernie przy swym wyznaniu, w jego dobrach oraz złych czasach i w chwili, gdy trzeba było wybierać między krajem a religią, wybrali religię.

Rodzina ta osiadła z dawien dawna w województwie brzesko-kujawskim. W w. XVI jednak przeniosła się w lubelskie, na Podole i Wołyń. Pierwszym spośród Lubienieckich arianinem był Stanisław syn Andrzeja sędziego brzesko-kujawskiego i Elżbiety Bożymowskiej i wnuk Andrzeja (1450 — 1510) rycerza sławnego w walkach z Turkami.

Ów Stanisław był jednym z pierwszych arian polskich, zmarł bowiem w r. 1570 a więc zaledwie w parę lat po oficjalnym uformowaniu się sekty. Był on dwukrotnie żonaty, z córkami świetnych rodów polskich: po raz pierwszy z Katarzyną Sobieską a następnie z Anną Żółkiewską. Do żon Stanisława nawiązuje zapewne Zbigniew Morsztyn w swej pochwałce rodziny Lubienieckich, umieszczonej w panegirku na cześć Aleksandra Czaplicy, którego matka była Lubieniecka z domu:

„Dom Lubienieckich jako rozkrzewiony, jako z wielkimi domami skrwawiony; Jak z Żółkiewskimi, jako i z wielkimi, Których się stawa szery, Sobieskimi Związki krewności ma, jako te różę Kwitną ozdobić, każdy widzieć może”.

Stanisław pozostawił pięciu synów: Andrzeja, Stanisława, Krzysztofa, Jana-Macieja i Pawła.

Krzysztof (1561 — 1625) brał udział w rokосу Zebrzydowskiego i był ministrem arian w Lublinie i Rakowie. Ożeniony z Anną Otwinowską, córką Erazma (poety-arianina, autora wzniosłych pieśni i frazsek) miał dwóch synów: Stanisława, ożenionego z Anną, wdową po Morsztynie, z domu Arciszewska, oraz Krzysztofa, który był ojcem historyka-astrologa Stanisława a dziadem dwóch braci-malarzy Bogdana i Krzysztofa.

STANISŁAW (1560—1642)

Starszy brat Krzysztofa był w młodości dworzaniem Stefana Batorego. Potem został teologiem arianem i ministrem zborów w Tropiu, Rakowie i Lusławicach. Żoną jego była Urszula z Otwinowskich. Pozostały po nim poezje głębokie i tchnące szczerym duchem chrześcijańskim, lecz w formie nieraz chropowate.

Na wyróżnienie zasługują wiersz „Piosnka o Wieczerzy Pańskiej”, zachowana w druku pt. „Psalmy niektóre... do których są przyłączone pieśni nabożne” (Raków 1625). Unikat tego śpiewnika ocalał w Bibliotece Kórnickiej.

MIECZYŚLAW PASZKIEWICZ

LUBIENIECCY

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW POLSKICH ARIAN (I)

„Nuż teraz wszyscy społecznie z dziekami przypomniemy Miłość i łaskę skuteczną i wszystkim opowiemy Jezusa Chrystusa Pana naszego, Pasterza i Wodza pewnego.

Który dla nas dał sam siebie na śmierć krzyżową srogą, Chcąc nas wprowadzić, gdzie sam wszedł tą obnowioną drogą Przez krzyż, ucisk i utrapienie, Bo tak wiernym chce dać zbawienie...”

W „Wirydarzu Poetyckim” Jakuba Teodora Trembeckiego zachowała się ciekawa i dowcipna satyra Lubienieckiego pt. „Comparatia lakomce z wieprzem karmnym”. Oto jej początek:

„Wieprz karmny ma coś z lakomcą spółnego. Śmiejesz się? postój, dowiódz wnet tego. Ten poki żyje, tyje, poki chodzi, Pytam się, na co i komu przygodzi? Drze, szarpa, ryci kopa, dziki z strawy, To jego dzieło, to jego zabawy. A skoro wicpra miłego poloże, Patrz, jak się z niego wnet pożytki mnożą. Szczeń wpród na szcótkę, włosy zaś spędzisz, Aż wieprz jak z łaźni po śmierci pociuszysz. Rozplatajz go, aż wnetrności jego Różnym nasycę smakiem niejednego. Chrzept i z ogonem odłóż dla czeladzi, Głowinę z chrzanem panu dać nie wadzi...”

ANDRZEJ (1552—1623)

Najstarszy z synów Stanisława po studiach w Paryżu oddał się życiu politycznemu. Brał udział w poselstwie do Francji po Henryka Walezego i w kolejnych elekcjach Stefana Batorego oraz Zygmunta III Wazy, o których opisuje w swoim dziele „Poloneutichia”. Porzucił jednak karierę świecką, by zostać kaznodzieją arian w Smiglu (1590). Huszczy i innych miejscach. Pamięci jego poświęca Mikołaj Lupczyński piękny wiersz pt. „Patiar ut Potiar” (Nitech cierpie, byłem osiągnął):

„Tobie to, zacyń mężu Boży, jeśli komu Służyło, tego zdaniem mym zgoda nikomu Nie przypiszę bezpiecznie; tys dotrzywał tego Co to słowa słuują statecznie wszystkiego. Bo co jedno bogate i nieoszacowane Fortuny skarby mają, czym jedno kochane Swe kiedy zdobyć mężu, co tak uganiają Ludzie, na co wiec sami siebie odważają, Co na wiele tysięcy skape szczęście dzieli. Tośmy my w tobie jednym, pokis zyl widzieli. Komu się w starożytnym zacniej rodzic domu Zdarzyło z tak gromadnem pokrewnieniem, komu Taką łaskę mieć oraz u Króla wielkiego? Komu tyle godności i dróg do znacznego Urosnięcia na świecie i do onej sławy Do której wszystkie ludzkie zmierzają zabawy. A tys to przed się równie jako ładajakie Lekką ceną poważyl liche sprawy jakie...”

Andrzej ożeniony z Krystyną Przypkowską miał syna Marka, od którego rozpoczyna się linia wołyńska Lubienieckich.

Andrzej pozostawił niewielką spuściznę poetycką. Przedstawia ona jednak dużą wartość dla historyka arianizmu. W prozie natomiast zapisał trwale swoje imię. Jego dzieło historyczne „Poloneutichia albo Królestwa Polskiego szczęście a przytyk i W. Ks. Litewskiego” napisane w 1616 roku, wydane zostało przez Aleksandra Batowskiego we Lwowie w 1843 r.; niestety niektóre części tylko straszczone. Książka poprzeczona jest wstępem, który łączy w sobie patos i prostotę oraz skromność autora:

„Jest rzecz uważania godna, jako Pan Bóg w szczęściu dziwnie osobliwym od wielu set lat chował raczy sławną koronę Polską i W. X. Litewskie ze wszystkimi Xsięstwami i Prowincjami do nich należącymi, że te państwa, wielką sławą porównane być mogą z najprzedniejszemi Państwami na świecie, a wolnością szlachecką, a z tymi mężnością i wspaniałością umysłu przechodzą insze narody, obfitością też wiela dostatków napełniają wiele bliższych i dalszych Królestw a sami dla dostatku swego, wielką Gościnnością i Ludzkością swoją przechodzą wszystkie okoliczne kraje. y znaydzie to w tych Kraich szczęście iakie oni Rzymianie upatrowali: obfitość ludzi Rycerskich, y obfitość zynności, w czasie też swym wielkim ludzie w tey wolności y w cudowney obronie y opiece Bożey będąc, celują wiele inszych Narodów. Co unatrzuąc y wszystkie Historiki którzy kiedy co o tych państwach pamięci godnego pisali, wglądając, radem podjął te prace, żem to w kupę zebrał y jak naykrociej się godziło tum spisał; a to znaydziesz w 1-szey Części Pisma tego, w 2-giey zaś masz opisaną odmianę tego szczęścia za dopuszczeniem i skaraniem Bożym trwającą przez dwie lecie pomienione. A w 3-ciey Części mieć będziem opisane przyczyny tey tak żalnej odmiany, y tak wielkiego skarania Bożego. A ty czytelniku uważaj, a pracę tę moją z łaską przyjmij, a miew się dobrze. Dom w Siency Wierzbiciny Roku Pańskiego 1616 pod Krasnostawem”.

PRZEGLĄD dziejów Polski aż po czasy panowania Zygmunta Augusta, jak zresztą sam autor zaznacza we wstępie, jest kompilacją z dawniejszych historyków. Dopiero, gdy autor dochodzi do wydarzeń, w których sam brał udział, „pamiętnik historyczny” nabiera życia. Styl piękny i bogaty, niekiedy barokiem trąci. Trafne używanie przysłów wzbogacza opis.

W czasie elekcji Anny Jagiellonki na królową a Stefana Batorego na jej króla-małżonka senat wypowiedział się niemal jednogłośnie za kontrkandydata — cesarzem Maksymilianem II. Gdy koło rycerskie zgodziło się na „Piasta” (Anna Jagiellonka) nie było senatora, którego można byłoby wysłać do księżniczki w poselstwie. Sandomierzanie skłonili jednak swojego wojewodę Kostkę, aby przeszedł na ich stronę i w imieniu szlachty ofiarował koronę siostrze Zygmunta Augusta. W imieniu Anny odpowiadał biskup chełmski, także wczorajszy „cezariani”:

„... y ten tak mówił jakoby jako żywo o cesarzu nie słyszał... Autor kończy opowiadanie o tym wydarzeniu zacytowaniem nie bez dobrotliwej złośliwości przysłowiem: „... y tak się zrobiła robota piękna cudzemi ostami”.

Kiedy indziej, przy okazji elekcji Zygmunta III mówi Lubieniecki: „... bo u nas to nie robi Szlachta czego, skoro się zjadą, może dać wszystkimu pokój, bo będzie tapał wogorze za ogon”.

Cytat powyższy dobrze charakteryzuje polityczne oblicze historyka — bezkompromisowego obrońcy praw Narodu Szlacheckiego do władania Rzeczpospolitą. Ten program czyni też z Lubienieckiego gorącego zwolennika Jana Zamoyskiego, o którym pisze zawsze z najwyższym uznaniem i czcią:

„... y z Łaski Bożey, nieśmy nie omisszali, a tego pospołu z wielą ludzi był powodem gorący miłośnik wolney Elekey y wolności szlacheckich Pan Jan Zamoyski na ten czas starosta Białki y Knyszynski”.

Albo: „A iż był Pan Bóg nagotował królowi Cudzoziemcowi Człowieka enotliwego, Mądrego y w Rzęptcy Naszey między inszemi naybiegleyszego, a Dobro Oyczynny nad miarę miłującego P. Jana Zamoyskiego, którego król z powieści wiela ludzi umiłowawszy, wielą namów do dworu przyciągnął y pieczęć mu Koronną dawszy, przez wszystkie czas królowania swego na Jego rządzie poległ...”.

Jakby deklaracją poglądów szlachcica — dysydenta jest opis podziękowania Bogu za szczęśliwą elekcję Stefana Batorego — najpiękniejszy może i najbardziej wzniosły z całego dzieła ustęp:

Mikołaj Siennicki herbu Bończa Podkomorzy Chełmski, Marszałek koła rycerskiego proklamował królową królową a Stefana Batorego „królem — a że był ewangelikiem po nominacji „... napomina; wszystkich z łzami,

SZKICE HISTORYCZNE

aby Panu Bogu za Jego Łaskę podziękowali y pokłękawszy począł śpiewać modlitwę Pańską po polsku Oyczenasz; y tak dośpiewał, a za nim kleknęli mało niewzruszy y katolicy śpiewali Pacierz; a potem zostawszy, dalsze rzeczy namawiali. A iż nominacja przysłała na tego szlachetnego Marszałka przyczyna tego ta była, iżśmy żadnego ani Biskupa ani Marszałka, ani Koron ani Litew z sobą nie mieli. Wszyscy byli na Cesarzkiej stronie, barzo się też omylił tu Bielski Kronikarz, niewiem dlaczego bo to nominowanie opisując miasto Mikołaja Siennickiego napisał Siemienskiego z Gogotów, wspominając, że ten był potem Arcybiskupem Lwowskim; A omylił się barzo, tego niewiem, czyli chcąc, czyli niechcąc, oboje złe... A szkoda się to było omylić Szlachcicowi Kronikarzewi bo to rzecz wiccznej pamięci godna: Iż ważniejsza Nominacja Marszałka Rycerskiego była, bo się na placu została, niż Arcybiskupa albo Marszałków Wielkich”.

Mysł przewodnią książki Lubienieckiego jest, że Polska zawdzięcza swoją szczęśliwość i potęgę szczególnej opiece Bożej, a dwa lata klęsk, które na nią spadły są karą za niesprawiedliwe prześladowanie dysydentów, szczególnie zaś za ćwiartowanie w Wilnie obwinionego o bluźnierstwa Franka i straconie w Warszawie Iwana Tyszkowicza. Opis okropności klęsk w swym wstrząsającym realizmie przypomina Tuzydysesa, opowiadającego o zarazie w Atenach, czy o klęsce Nikiasza na Sycylii.

„Poloneutichia” niesłusznie jest lekceważona i pomijana przez historyków literatury polskiej. Choć nierówna i miejscami słaba, stawia jednak autora w rzędzie wybitnych prozaików początków XVII wieku.

STANISŁAW (1623—1675)

Urodził się 23 sierpnia w Lublinie, gdzie ojciec jego Krzysztof był wtedy ministrem zboru. Gdy chłopiec miał lat jedenaście, ojciec jego wmiessany został w proces spadkowy po Stanisławie Cikowskim. W procesie tym kilkunastu arian wtrącono do więzienia pod zarzutem bluźnierstwa. Wyrokiem z 25 maja 1635 trybunał skazał dwóch Czapliców — Orzechowskiego i Lubienieckiego na rok i sześć niedziel więzy oraz karę pieniężną po 480 grzywien.

Do wypadków tych odnosi się wiersz jakiegos antyarińskiego anonima obrazujący dobrze powszechną wówczas w kraju niechęć do sekty, która w 20 lat później skazana została na banicję:

„W Lublinie, Anno 1635, 25 Maj”
Próżno nurkowie swą się wiarą jeżą,
Słusznie trybunał pokarał ich wieżą
Ucząc ich wiary, żeby chcieli wiedzieć;
Jeśli źle w wieżej, gorzej w piekle
siedzieć”

Wydarzenia te wpłynąć musiały niewątpliwie na kształtowanie się charakteru dwunastoletniego Stanisława, który później opisał je — być może stronniczo — w swej „Historii Reformacji w Polsce”.

Chłopiec rozpoczął edukację w Rakowie — jedynej wyższej uczelni dysydenckiej w Polsce, a po jej likwidacji (uchwałą sejmową w 1638 r.) przeniósł się do szkoły w Kisielowie na Wołyniu, następnie do gimnazjum w Toruniu.

Wczesnie oceniono wśród współwyznawców jego inteligencję i zdolności. Jako dwudziestotrzyletni młodzieniec piastował już godność sekretarza przy delegacji unitariańskiej i prowadził dziarsz obrad. Wyjeżdża następnie na cztery lata do Francji i Holandii jako nauczyciel-opiekun młodego dysydenckiego magnata Stefana Niemirycza. Na lata te (1646—50) przypadają też jego studia na uniwersytetach w Orleanie, Saumur, Angeres a od 1648 w Paryżu. Tu za wiera wiele znajomości, głównie w środowiskach naukowo-filozoficznych. Mierzy innymi poznaje Kartezjusza, w jego ostatnich latach życia.

Po powrocie do kraju zostaje pomocnikiem ministra arian w Siedliszkach, gdzie zeni się z Zofią Brzeską. W r. 1653 rodzi mu się syn Bogdan-Teodor. W 1654 zostaje ministrem w Czarkowie nad Nidą. Antydysydenckie rozruchy chłopięce w latach Potopu dotknęły ośrodek czarkowski: wiosną 1656 chłopci spalili zbor oraz bogatą i cenną bibliotekę Lubienieckiego, odziedziczoną po ojcu, której podstawę stanowił księgozbiór włoskiego historyka Michała Brutusa. Dziwnym wyrokiem losów księgozbiory klasztorne i katedralne rabowane przez najeźdźców i wysyłane do Szwecji — ocalały i stanowią dziś podstawę bogatych w poloniki bibliotek (np. w Upsali). Natomiast biblioteka oszczędzona przez przychylnego arianom wroga została zniszczona doszczętnie i nieodwołalnie przez polskich chłopów.

Lubieniecki ratując życie, schronił się przed napastnikami do Krakowa pod opiekę wojsk szwedzkich a stamtąd udał się do Szczecina, aby następnie przez czas dłuższy pozostawać przy boku Karola-Gustawa.

W czasie pokojowych pertraktacji udał się z komisarzami szwedzkimi do Elbląga i Oliwy w celu uzyskania amnestii — dla swych współwyznawców, co zresztą nie udało mu się.

W Szczecinie (1659) przychodzi na świat jego syn Krzysztof. Po krótkim pobycie w Kopenhadze w 1660 wyjeżdża z rodziną do Hamburga, gdzie pozostaje dłużej, poświęcając się pracy naukowej ze szczególnym uwzględnieniem historii arianizmu polskiego i astronomii. Dwukrotne ukazanie się w ciągu kilku miesięcy komety (zimną 1644/5 i w kwietniu 1665) skłoniło Lubienieckiego do obfitej korespondencji naukowej, którą wydał w wielkim trytomowym, bogato ilustrowanym, dziele łacińskim „Theatrum Cometicum”, dedykowanym Fryderykowi III (królowi Danii i Norwegii) oraz Jerzemu-Wilhelmowi i Janowi-Fryderykowi (księżętom Brunswiku i Luneburgu). Dzieło to ukazało się w Amsterdamie i ma raczej charakter kompilacji nie zaś rezultatu samodzielnych badań. Z naukowego punktu widzenia nie przedstawia nazbyt wielkiej wartości. Tom pierwszy ozdobiony jest portretem autora, malowanym przez M. Scheitsa a rytowanym przez L. Visschera.

Największym osiągnięciem Stanisława była jednak „Historia Reformacji w Polsce”, której pisanie rozpoczął w 1664 roku. „Historia” ta ukazała się z papierów pośmiertnych w ramach wielkiego wydawnictwa „Bibliotheca Fratrum Polonorum” w Amsterdamie w 1685. W stworzeniu tej biblioteki odegrał też dużą rolę Lubieniecki. Pisze o tym Jan Dur-Durwski:

„Pisarze i działacze arianscy przeniknęli od skrajnych sekt holenderskich oraz angielskich i w ogóle w środowiska mające przygotować na Zachodzie oświecenie wieku XVIII, a pośrednio i wielką rewolucję francuską. Byli oni pierwszymi Polakami, którzy potrafili oddziaływać na umysłowość ogólnoeuropejską, jako poprzędniczy deizmu i racjonalizmu. Przy pomocy sekty remonstrantów ogłosili w Amsterdamie wielkie wydawnictwo „Bibliotheca Fratrum Polonorum”, pisma Przypkowskiego, Wiszowatego, St. Lubienieckiego i innych, znajdując potężne gorliwych odbiorców wśród uczonych i teologów...”

Tymczasem nasz historyk prześladowany przez hamburskich teologów luterskich przenosi się w 1667 r. do pobliskiej Altony, skąd wraca jednak niedługo do Hamburga. W maju 1675 r. otrzymuje nakaz opuszczenia miasta. W przeddzień wyjazdu jednak zostaje tajemniczo otruty i umiera. Zwłoki jego spoczęły w katedrze w Altonie.

Lubieniecki żył dla swej wiary i dla niej umarł. Ona wyгнаła go z ojczyzny, narażała na utrapienia i niebezpieczeństwa.

Z portretu M. Scheitsa patrzy na nas twarz skłupiona, fanatyczna, wyżyta sarmackiej rubasznosci.

Lubieniecki w sporze patriotyzmu z religią wybrał religię i posunął się tak daleko, że przeszedł do obozu wroga w chwili, gdy co żyło szlachetnego w kraju chwytają za broń, aby walczyć z najeźdźcą. Nie należy jednak zapominać, że charakter i światopogląd Lubienieckiego kształtował się wśród gorzkich doświadczeń, poczucia krzywd ojca, krewnych i przyjaciół. Stulecie walk, nadziei i żarliwości owocowały gorzko w żywocie i śmierci Stanisława. Synowie jego Bogdan i Krzysztof tragicznie ten wątek podejmą, każdy na swój sposób.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

JAKO POMOC
lub prezent zawsze pożądane.

NYLONY — Morley, 2 pary ...	20/-
CREPE NYLONS — 2 pary ...	28/-
PONCZOCHY wełn. — 2 pary ...	27/6
SKARPEKI nyl. (crepe) 2 p.	25/-
BOTY podbite barankiem ...	77/-
SWETER — kardigan wełn. ...	32/6
WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ...	25/-
APASZKA Kaszmir, wzór turecki ...	25/-
WSYPY oryg. sudeckie — yard	16/-
MATERIAŁ wełn. na sukienkę	57/6
PLASZCZ plastikowy Prima ...	25/-
PARKER, pióro kulkowe ...	23/6
PARKER lub WATERMAN lot.	25/-
PARKER „21” model eksport.	35/-
BRZYTWA Solingen H. G. ...	25/-
GUMA na podszewy ca 6 lb. ...	45/-
NESCAFE 6 pusz. 100% Coffee	25/-

PEŁEN KATALOG oraz NOWY CENNIK LEKARSTW (400 pozycji) bezpłatnie

HASKOBA Ltd.
2, Hogarth Road, London, S.W. 5 (Earls Court). Tel. FRE 7888

Wysyłając paczkę przez Londyn, skracasz drogę do Kraju

MATERIAŁY, LEKARSTWA ŻYWNOSĆ, PLASTYKI, NYLONY I INNE ARTYKUŁY

idą szybko do Polski przez

WHITE EAGLE STORES

(„SKŁADY POD BIAŁYM ORLEM”)

8A, Thurlow Place, London S. W. 7, England

Moskwa chce tylko broni atomowych

(Dokończenie ze str. 1)

ryski dziennik „Le Monde” usiłuje udowodnić, że po złamaniu przez Rosję amerykańskiego monopolu termojądrowego, powstało między Ameryką i Rosją ciche, względnie milczące porozumienie, by podzielić ten monopol między sobą i nie dopuścić innych krajów do wytwarzania bomby wodorowej. Wyrazem tego milczącego porozumienia ma być jakoby dokonane już uzgodnienie zasad stworzenia międzynarodowej agencji atomowej wedle propozycji, uczynionej ongiś przez Eisenhowera i zwalczanej przez pewien czas przez Rosję. Jest rzeczą szczególnie znaną, że przeciw niektórym postanowieniom tego porozumienia, najsilniejsze zastrzeżenia wysuwały Indie.

Ciekawa jest również dyskusja, tocząca się dokoła projektu stworzenia tzw. Euratomu, czyli wspólnego i ponadpaństwowego zarządu przemysłu atomowego Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburgu. Ameryka popiera projekt stworzenia Euratomu. Ale istnieje kwestia, czy Euratom będzie miał prawo wytwarzać broń atomową. W tej sprawie stanowisko Ameryki nie jest jasne. Zrozumiałe jest, że Europa zachodnia, nawet zjednoczona, lecz pozabawiona własnej broni atomowej, będzie zawsze zagrożona przez Rosję i zależna od amerykańskiej osłony. Zależność od Ameryki jest na pewno lepsza od przekształcenia się Niemiec na mocarstwo atomowe.

ZAGADEK więc co do przyszłego rozwoju polityki międzynarodowej jest mnóstwo. Zgromadził ich sporo w swoim przemówieniu w Akwizgranie Churchill. Wywodził on, że Rosja mogłaby przyłączyć się „w duchu” (*in spirit*) do Sojuszu Atlantyckiego. Trudno zrozumieć, co ma znaczyć takie „duchowo” przyłączenie się, ale wedle Churchilla spowodowałoby ono zjednoczenie Niemiec, zjednoczenie Europy z udziałem Rosji i być może wolność Czechosłowacji. Wolności Polski Churchill nie wróży, ale się cieszy, że uruchomione przez Rosję „przemiany” ogarnęły również i ją.

Choć Churchill jest już tylko członkiem brytyjskiego parlamentu i jest starym, politycznym emerytem, — to jednak niepodobna pominąć milczeniem jego wystąpienie. Wygłoszona przez niego w Akwizgranie mowa podważała w gruncie politykę Adenauera. Pan Brentano nazwał ją „przedwczesną”. Londyński „Times” tłumaczy brak realizmu w rozumowaniu Churchilla argumentem, że jego wywody były warunkowe, uzależnione od tego czy odbywające się w Rosji przemiany są istotne i rzeczywiste?

Kto może odpowiedzieć na to pytanie z całą pewnością? Nawet władcy sowieccy nie mogą, bo wszystkie ludzkie poczynania przybierają często niespodziewany obrót. Londyński „Economist” czyni bardzo subtelne i słuszne rozróżnienie między pytaniem czy

system komunistyczny robi się bardziej ludzki, czy tylko mniej ludzki. Wpuszczenie nawet minimum wolności za żelazną kurtyną może mieć nieobliczalne skutki, gdyż idea wolności jest bardzo zaraźliwa.

Warto zanotować, że prasa zachodnia interesuje się ostatnio wewnętrznymi wydarzeniami w Polsce bodaj więcej, niż sprawami rosyjskimi. Wynika to chyba stąd, że w żadnym innym kraju za żelazną kurtyną nie ujawnia się z taką wyrazistością bankructwo sowiecko-komunistyczne idei społeczno-wychowawczych, jak się to dzieje w Polsce.

S. K.

GEN. ANDERS W MILWAUKEE, S. BEND I DETROIT

Z Chicago gen. Anders udał się do Milwaukee a następnie do South Bend, Indiana, gdzie mayor miasta Doyle wręczył mu klucze miasta uniwersyteckiego Notre Dame. Wykłada tam sporo Polaków. General przyjmowany był wszędzie bardzo serdecznie. Z takim samym przyjęciem spotkał się w Detroit, gdzie uroczystości wypadły równie okazałe, mimo prób zakłócenia manifestacji przez przeciwników Zjednoczenia Narodowego.

Należy nadmienić, że nigdzie próby te się zresztą nie udały. W uroczystościach w Chicago wzięły m.in. udział: Związek Polek oraz Zjednoczenie Pol. Rzymsko-Katolickie, na których przeciwnicy Zjednoczenia opierali pewne nadzieje.

S O V I E T I C A

„CZERWONA GWIAZDA” W OBRONIE STALINA

Krytycyzm wobec Stalina spotkał się z oficjalną polemiką głównego dziennika wojskowego „Krasnaja Zwiezda”. Była to odpowiedź na krytykę jego wojennej roli, przeprowadzoną ostatnio w miesięczniku „Woennyj Wiestnik”, który w artykule z 25 kwietnia zarzucał Stalinowi złą przygotowanie do wojny, co spowodowało ciężkie straty w jej pierwszym okresie. „Krasnaja Zwiezda” nazwała te oskarżenia — bez wymieniania się swojej strony nazwiska Stalina — jaskrawym zniekształceniem historii i niesummiennym wyszkaniem hasła walki z kultem jednostki. Organ armii określił tego rodzaju atak na Stalina, jako pomniejszenie „roli partii i jej Centralnego Komitetu, jak również roli naszego narodu i rządu sowieckiego”. Wystąpienie „Woennego Wiestnika” zostało dalej nazwane „błędym i szkodliwym” oraz „wywołującym zdziwienie i zaniepokojenie”.

Ta polemika między dwoma pismami wojskowymi zdaje się być pierwszą o znaku granic i względności „zwrotu antystalinowskiego” wewnątrz Związku. Ponadto jest to jakby przedsmak roli tego tematu, jako środka rozrywek między poszczególnymi osobistościami „zbiorowego kierownictwa”.

Obserwatorzy zachodni przypisują krytykę „Woennego Wiestnika”, czasopiśmie wyższych sztabowych oficerów, marszałkowi Żukowowi, który po wojnie został przez Stalina odstawiony na boczny tor, jako nabyty popularny bohater wojenny. Odpowiedź „Krasnoj Zwiezdy”, organu administracji i polityków przypisywana jest z kolei ludziom premiera Bułganina, kiedyś naczelnego polityka armii, który całą powojenną czystkę w wojsku i m. in. „splawianie” Żukowa przeprowadzał.

Kontrowersja między poszczególnymi kolumnami armii zwróciła też uwagę komentatorów zachodnich na ciekawy fakt, do jakiego nie zauważono, że Bułganin nie zabrad nigdy głosu przeciw pamięci Stalina, krytykowanego już przez większość członków przywództwa partii na lutym kongresie albo później. Ze sporem tym komentatorzy wiążą pogłoski, nadchodzące z Moskwy, o rzekomej chorobie Żukowa, ostatnio publicznie nie widzianego.

PLANOWY KRYTYCYZM W POLSCE WYMKA SIĘ KONTROLI?

Mnożą się informacje, że planowy krytycyzm wobec błędów przeszłości, wypisywanych na rachunek Stalina, wymyka się w Polsce spod kontroli partyjnej reżymu i przekracza nakreślone granice.

R. Lowenthal korespondent niedzielnego „Observera” poświęca tej sprawie w wydaniu z 13 maja 1956 r. obszerną depezę, w której przytacza przykłady nazbyt śmiałych wypowiedzi na łamach prasy reżymowej i w „sejmie”.

R. Lowenthal równocześnie stwierdza, że dzieje się to wbrew ostrzeżeniom nowego sekretarza partii Edwarda Ochaba i mimo, że podporządkowanie komunistów polskim Moskwie bynajmniej nie uległo rozluźnieniu. „Nowy, pierwszy sekretarz, Ochab — pisze „Observer” — został osobiście narzucony przez Chruszczowa, ociążającemu się polskiemu centralnemu komitetowi”.

Korespondencje swoją na temat wypadków w Polsce kończy następującą przestroga: „Tymczasem źródłem zjawisk jest szczerą falą spontanicznego kryty-

cyzmu od dołu, fala która doprowadziła już do usunięcia tysięcy miejscowych funkcjonariuszy. Jest trudno uniknąć konkluzji, że ruch ten osiągnął punkt, gdzie mógł być już prowadzić do rewolucji, o ile nie zostanie zgnieciony przez brutalną „stalinowską reakcję”.

Do tego niepokojącego słuźnego ostrzeżenia wypada dodać wyraz obawy, czy w zjawiskach tych nie ma również elementu świadomej prowokacji. Dawna ludźność wolności, gdy w rzeczywistości Polska znajduje się dalej pod władzą sowieckiej przemocy, stwarza idealny nastrój dla takiej podstępnej i niebezpiecznej gry.

ANTYKOMUNISTYCZNY FERMENT W TYBECIE

Poprzez Nepal, dokąd na uroczystą koronację władcy udali się liczni korespondenci pism zachodnich, nadeszły wiadomości o silnym fermentie antykomunistycznym w Tybecie, który — jak wiadomo — od pięciu lat znajduje się pod okupacją chińskich komunistów. Komuniści trzymają tam wojskowe garnizony, rządzą znanymi metodami terroru i starają się związać ten kraj, zwany „dachem świata”, pod każdym względem z Chinami. Budowa dróg strategicznych, lotnisk i ostatnio plany kolei, która by została połączona z chińską siecią komunikacyjną, mają włączyć Tybet w obszary gigantycznego bloku komunistycznego i zbliżyć go do Indii.

Ferment, organizowany przez lamów, czyli miejscowych duchownych, miał doprowadzić w marcu do wybuchu lokalnego powstania w pld. wschodniej prowincji Gołok, gdzie wycięto niemal do nogi tamtejszy garnizon komunistów chińskich, po czym powstańcy wycofali się w niedostępne góry. (s)

NOWY ZARZĄD ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO UKONSTYTUOWANY

W piątek, dnia 11 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Zarządu Zjednoczenia Polskiego. Zarząd ukonstytuował się następująco:

St. Lis — prezes, M. Jadwiński, S. Jodłowski i A. Treszka — wiceprezesi, J. Płosiński — sekretarz generalny, W. Krzakowski — skarbnik oraz S. Benedykt, L. Bojczuk, M. Lang, S. Lewicki, Z. Szadkowski i L. Wujek — członkowie.

Zebrań powyższe poprzedzone było tradycyjną „herbatką”, w której wzięli udział członkowie ustępującego Zarządu.

3 MAJA W RZYMIE

(Dokończenie ze str. 1)

rozmiary sporego kościoła, była szczególnie wypełniona. Zjawili się 10 ambasadorów, m.in. hiszpański, włoski, irlandzki, argentyński, kolumbijski, reprezentanci nieobecnych ambasadorów Francji i Niemiec, posłowie Chin narodowych i Japonii.

Byli obecni ks. arcybiskup Buczek, biskup litewski Padolskis, ks. biskup Ewreńinow i szereg innych biskupów, generałów zakonów, monsignorów i dygnitarzy świeckich dworu papieskiego. Śpiewał pieśni polskie chór Papieskiego Kolegium Polskiego, którego rektorem jest o. Semkowski, T.J. Bardzo liczni Polacy i przyjaciele Polski wypełnili kościół.

KRONIKA TYGODNIA

9 maja

Eden odmówił w Izbie Gmin złożenia szczegółowych wyjaśnień w sprawie przyczyn śmierci nurka brytyjskiego Lionela Grabba w porcie Portsmouth, gdy znajdowały się tam okręty sowieckie.

W Atenach policja otworzyła ogień do tłumu, demonstrującego przeciw Wielkiej Brytanii. 3 ludzi zginęło, a 124 było rannych.

Premier Celjono podtrzymał zadanie opuszczenia przez W. Brytanię baz wojskowo-morskich na tej wyspie.

„Krasnaja Zwiezda” oskarżyła inne sowieckie pismo wojskowe „Woennyj Wiestnik” o „jaskrawe zniekształcenia” popełnione w związku z krytyką Stalina.

Policja paryska poturbowała demonstrantów, występujących przeciw Tiele.

10 maja

Dwóch młodych Cypryjszyków zostało powieszonych w Nikozji na podstawie wyroków sądowych.

Premier grecki na wiadomość o straceniu Cypryjszyków wygłosił przemówienie, w którym oskarżył W. Brytanię o działalność przeciw ideałom wolnego świata.

Churchill wygłosił w Akwizgranie przemówienie, w którym przewidywał przyłączenie się Rosji Sowieckiej do ogólnego systemu zjednoczonej Europy, wspominał też o „zmianach” (?) zachodzących w Polsce i wyrażał nadzieję, że Czechosłowacja „odzyska wolność”, a Niemcy będą zjednoczone.

Labour Party uchwaliła protest przeciwko odmowie premiera Edena udzielenia wyjaśnień w sprawie zaginięcia nurka Grabba.

Węgierski rząd komunistyczny wyraził gotowość usunięcia pól minowych i drutów kolczastych na granicy z Austrią.

Rząd brytyjski uznał niepodległość Maroka i Tunisu.

Dulles powiedział w Kongresie amerykańskim, że nie takiego jeszcze nie nastąpiło, co by nakazywało zerwanie czujności państw świata wolnego.

Rząd francuski powołał do służby dalszych 75 tysięcy rezerwistów celem dostarczenia posiłków do Algieru.

11 maja

W Moskwie ogłoszono teksty not wymienionych między Rosją Sowiecką i Wielką Brytanią w sprawie nurka Crabba. W nocie sowieckiej zawarta jest pretensja, że nurk miał „tajnie” zadania w czasie pobytu w Portsmouth okrętów sowieckich. Nota brytyjska wyrażała „ubolewanie” z powodu całego zajścia i stwierdzała, że nurk działał poza wolą rządu.

Rząd turecki zażądał natychmiastowego usunięcia z Ankary zastępcy sowieckiego attaché wojskowego.

Brytyjski wiceminister kolonii lord Lloyd spotkał się z wrogimi demonstracjami w czasie wizyty w Adenie.

Grecka organizacja terrorystyczna „wolnościowa” na Cyprze wydała oświadczenie o powieszeniu przez nią 2 żołnierzy brytyjskich, znajdujących się rzekomo w niewoli w odwet za stracenie 2 Cypryjszyków.

Rząd grecki zwołał konferencję swoich ambasadorów dla omówienia dalszej akcji antybrytyjskiej.

Wizyta Tity w Paryżu zakończyła się wydaniem komunikatu, kładącego nacisk na znaczenie rozbrojenia oraz pomocy gospodarczej dla krajów „nierozwiniętych”.

Główny organ komunistyczny we Francji „Humanité” uległ całkowitej konfiskacji, wskutek zamieszczenia artykułu podburzającego wojsko w związku z sytuacją w Algierze.

Komunistyczny rząd węgierski wypuścił na wolność arcybiskupa Grosza skazanego w 1951 roku na 15 lat więzienia i zezwolił mu na objęcie kierownictwa swej diecezji.

Najwyższy Sowiet wydał dekret, w którym w zasadzie zezwala robotnikom na opuszczenie dotychczasowego miejsca pracy na podstawie 2 tygodniowego wywołania.

Z Warszawy nadeszły wiadomości o wyjątkowych trudnościach, w jakich znalazł się przemysł węglowy w Polsce.

Niemiecki minister spraw zagr. von Brentano uznał projekty Churchilla, wysunięte w Akwizgranie, za „przedwczesne”, gdyż nie widać jeszcze istotnych zmian w Rosji Sowieckiej.

12 maja

Przywódca brytyjskiej Labour Party Gaitskel powiedział, że nie zamierza się

usprawiedliwiać z powodu wysunięcia sprawy uwięzionych socjalistów za żelazną kurtyną.

B. prezydent skomunizowanych Węgier Tildy został wypuszczony na wolność.

Jeden z przywódców socjalistów francuskich Philip, bawiąc w Moskwie, wygłosił tam odczyt o różnicach między socjalizmem humanitarnym i sowieckim komunizmem.

13 maja

Przywódca komunistów brytyjskich Pollitt ustąpił ze swego stanowiska na tle obecnej krytyki Stalina.

W Moskwie ukazał się oficjalny komunikat, ostro krytykujący Przymierze Atlantyczne jako „główne źródło międzynarodowego naprężenia”.

Przywódca lewicowych socjalistów Izraela Oren, skazany na 15 lat więzienia w Pradze, został wypuszczony na wolność.

Komisja wojskowa Bundestagu zaprosiła marsz. v. Mansteina i gen. Haldera z armii Hitlera do wyrażenia opinii o nowych niemieckich ustawach wojskowych.

W wyborach w Austrii Chrześcijańska Demokracja zdobyła 82 miejsca, socjaliści 75, Partia Wolności 5 i komuniści 3.

W Buenos Aires wybuchły starcia między młodzieżą katolicką i liberalną. Katolicki minister oświaty Dell’Oro Maini podał się do dymisji.

W Waszyngtonie wydano komunikat lekarzy, stwierdzający że stan zdrowia prezydenta Eisenhowera jest dobry.

14 maja

Premier Eden po raz drugi odmówił w Izbie Gmin udzielenia dalszych informacji o powodach śmierci nurka Crabba.

Rząd brytyjski uzyskał w Izbie Gmin większość w sprawie swej polityki na Cyprze, atakowanej przez Labour Party.

Aleksander Fadijew, jeden z polityków literackich w okresie Stalina, popełnił w Moskwie samobójstwo.

Rząd sowiecki oznajmił, że zamierza w ciągu roku obniżyć stany się zbrojnych o 1.200.000 żołnierzy.

Francuscy socjaliści twierdzą, że otrzymali w Moskwie zapewnienie, iż „obozu internowania” będą w Rosji sow. rzekomo zlikwidowane w ciągu półtora roku. (?)

Papież oświadczył, że Kościół nie sprzeciwi się przeszeplenianiu rogówką z oka osoby zmarłej na żywą, celem przywrócenia zwraku.

15 maja

Cyrankiewicz przyjął oficjalne zaproszenie odwiedzania Paryża.

Mollet i Pineau przybyli do Moskwy, przyczem Mollet zaznaczył, że Francja pozostaje wierna dotychczasowemu sojuszm.

Ambasada brytyjska nie wzięła udziału w przyjęciach wydanych w Atenach na cześć prezydenta Niemiec z powodu rozbięcia młotkiem tablicy ku czci Królowej Elżbiety.

Dulles, mówiąc o obniżeniu stanów sowieckich sił zbrojnych, powiedział, że wolałby widzieć więcej żołnierzy sowieckich niż dalszy rozwój sowieckiej broni atomowej.

Ujawniono, że wybuch na Pacyfiku w dniu 5 maja dotyczył nie amerykańskiej bomby atomowej, lecz „kieszonkowej” bomby wodorowej.

Pierwsze amerykańskie czółgi i nowoczesne działa przybyły do Niemiec dla nowej armii niemieckiej.

Rokowania w Londynie w sprawie nadania autonomii Singapurze uległy rozbięciu.

STANISŁAW KRÓLAK

ZWYCIĘZA W „WYŚCIGU POKOJU”

25-letni student medycyny, Stanisław Królak, zwyciężył w wielkim wyścigu kolarskim Warszawa-Berlin-Praga na trasie 1.274 mil w czasie 59 g. 11 min. 56 sek.

Ostatni etap odbył się na trasie Brno-Praga (140 mil). Indywidualnie: 1. Kłecowa (Rosja sow.), 2. Butzen (Belgia), 3. Krivki (Czech). Drużynowo: 1. Czechosłowacja, 2. Niemcy zach., 3. Holandia.

Klasyfikacja ogólna po zakończeniu wyścigu: 1. Królak (Polska), 2. Dumitrescu (Rumunia), 3. Kolumbiet (Rosja sow.). Drużynowo: 1. Rosja sow., 2. Polska, 3. Belgia.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 5 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 16/-, rocznie 42.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 781520, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l’Ile, Paris IV, ar konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc. rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZCZ, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bielnicki, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1186 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni 5s. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, E. W. 11., telefon: BA.Ttersea 1445.